

Nr 2 (147) – B Rok 25

Marzec-Kwiecień 2019



KOŚCIÓŁ RZYMSKOKATOLICKI NA UKRAINIE

Wołanie z Wołynia

Воляння з Волині

Pismo religijno-społeczne Rzymskokatolickiej Diecezji Łuckiej

Dwumiesięcznik **Wołanie z Wołynia** – *Воляння з Волині*
Pismo założone w 1994 roku. Założyciel i wydawca: Parafia Rzymskokatolicka
pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Ostrogu na Wołyniu.

Redaktor naczelny: ks. Witold Józef Kowalów.

Redakcja: Irena Androszczuk, ks. Władysław Czajka, Irena Dejneka,
ks. Grzegorz Draus, Maria Kalas, Jarosław Kowalczyk, Ludmiła Poliszczuk,
ks. Waldemar Szlachta, Inna Szostak, ks. Andrzej Ścisłowicz.

Redakcja publikuje materiały nie zawsze podzielając poglądy ich autorów.

Zamieszczone w piśmie materiały mogą być przedrukowywane z podaniem źródła.

Adres redakcji:

✉ вул. Князів Острозьких, 4-а
35800 м. Остріг, Рівненська обл.

Україна

☎ & Fax + 380 (3654) 2-30-38

E-mail: vykovaliv@gmail.com

<http://www.wolaniecom.parafia.info.pl/>

Świadectwo rejestracji: RW nr 187

z 15 maja 1997 r.

ISSN 1429-4109

Adres oddziału redakcji w Polsce:

✉ Ośrodek “Wołanie z Wołynia”,
skrytka pocztowa 9, 34-520 Poronin

Dobroczynców prosimy o wpłaty na konto:

Stowarzyszenie Ośrodek

“Wołanie z Wołynia”

PBS. ZAKOPANE O/BIAŁY DUNAJEC

nr 77 88210009 0010 0100 1892 0001

Do wpłat z zagranicy należy dopisać:

S.W.I.F.T. code: POLUPLPR

~ ~ ~ ~

„**Wołyński Słownik Biograficzny**”

<http://wolynskislownikbiograficzny.blox.pl/>

“**Dziennik pisany nad Horyniem**”:

<http://ostrog.blox.pl/>

Jesteśmy w Facebook’u:

<http://www.facebook.com//Wolanie>

SPIS TREŚCI

- s. 3: *Chrystus Pan Zmartwychwstał!*
s. 4-7: Gerhard MÜLLER, *Manifest wiary*
s. 8-9: S.P., *Ostróg śpiewa (Wrażenia ostrogskie)*
s. 10: Biskup Jan PURWIŃSKI, *Cieszę się, że pamiętają o tym wielkim Apostole Podola*
s. 11-13: O. Paweł FERKO OCD, *Matka Boża Berdyczowska (5/7): księżki i modlitewniki*
s. 14-15: Ks. Zygmunt CHMIELNICKI, *Nasz udział w Męce Pańskiej*
s. 16-17: Ks. Zygmunt CHMIELNICKI, *Wstał Pan z grobu...*
s. 18-20: Maria KALAS, *Wokół święta szkoły. Szkoła Podstawowa im. Bł. ks. Władysława Bukowińskiego w Lubiczu Dolnym*
s. 21-25: Maria KALAS, *W związku z 75-tą rocznicą śmierci ks. Zygmunta Chmielnickiego*
s. 26-27: Maria KIELAR-CZAPLA, *List do chorych i cierpiących*
s. 28-30: С. Юлія ЧЕРНІЙ, *Померла с. Марія Йоахіма Мирослава Палечна*
s. 31-37: Andrzej WAWRYNIUK, *Służyli Bogu, ludziom i Ojczyźnie. Rzecz o duchowieństwie katolickim na Wołyniu w godzinie próby (1/3)*
s. 38-39: S. Hiacynta AUGUSTYNOWICZ CST, *Sługa Boży Adolf Piotr Szelązek – pasterz na miarę niepodległej Polski*
s. 39: *Modlitwa o beatyfikację Sługi Bożego biskupa Adolfa Piotra Szelązka*
s. 40: Czesław JANCZARSKI, *Rezurekcja*
s. 41-43: Ks. Ignacy HOŁOWIŃSKI, *Cerkiew Ostrogska*
s. 44-46: Krystyna ROSTOCKA, *Spotkania z ks. Ludwikiem Kamilewskim*
s. 47-48: eg, *Płock: Modlitwa o beatyfikację Sługi Bożego bp. Adolfa Piotra Szelązka*



Nasze czasopismo i książki z serii „Biblioteka «Wołania z Wołynia» można nabyć pisząc na adres:

ks. Witold-Yosif Kovaliv
Ośrodek „Wołanie z Wołynia”
skr. poczt. 9, 34-520 Poronin, Polska
 lub: **о. Вітольд-Йосиф Ковалів**
вул. Князів Острозьких, 4-а
35800 м. Остріг, Рівненська обл.,
Україна
e-mail: vykovaliv@gmail.com

Poprzednie numery „Wołania z Wołynia” z lat 2010-2017 w wersji elektronicznej dostępne są pod adresem:

http://www.duszki.pl/wolanie_z_wolynia/

Nie jesteśmy w stanie odpowiadać na wszystkie listy. Przepraszamy.

Redakcja „Wołania z Wołynia”



Republika Polska
 Ministerstwo
 Spraw Zagranicznych

Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2019 r.” za pośrednictwem Fundacji „Wolność i Demokracja”

Alleluja



CHRYSTUS PAN ZMARTWYCHWSTAŁ!

Życzymy Bożego błogosławieństwa,
dobra, radości, pomyślności,
pokoju i spokoju w duszy.

ks. Waldemar Szlachta
ks. Vitold-Yosif Kovaliv
vel ks. Witold Józef Kowałow
Rzymskokatolicka parafia pw. Wniebowzięcia
Najświętszej Maryi Panny w Ostrogu
Redakcja «Wołania z Wołynia»

Ostróg nad Horyniem, Wielkanoc – 21 kwietnia 2019 r.



ЗІ СВІТЛИМ ВОСКРЕСІННЯМ ХРИСТОВИМ!

Добра, радості, благополуччя, миру
і спокою в душі та Божого Благословення.

отець Вальдемар ШЛЯХТА
отець Вітольд-Йосиф КОВАЛІВ
Римо-католицька парафія Успіння
Пресвятої Діви Марії в Острозі
Редакція «Волення з Волині»

Остріг, Великдень – 21 квітня 2019 р.



Słowo Pasterza - Слово Пастыря

MANIFEST WIARY

„Niech się nie trwoży wasze serce!” (J 14,1)

Wobec coraz bardziej rozszerzającego się zamieszania w nauczaniu wiary wielu biskupów, kapłanów, zakonników i świeckich Kościoła katolickiego poprosiło mnie o złożenie publicznego świadectwa Prawdzie Objawienia. Jest zadaniem właściwym pasterzom prowadzić ludzi im powierzonych na drodze do zbawienia, to zaś może dziać się jedynie wówczas, gdy taka droga jest znana oraz gdy oni sami jako pierwsi nią podążają. Dlatego właśnie napominał Apostoł: „Przekazałem wam na początku to, co przejąłem” (1 Kor 15,3). Dziś wielu chrześcijan nie zna już nawet podstaw wiary, przy rosnącym wciąż niebezpieczeństwie, że nie znajdą już drogi, która prowadzi do życia wiecznego. Jednakowoż podstawowym zadaniem Kościoła pozostaje prowadzić ludzi do Jezusa Chrystusa, Światłości narodów (Lumen gentium 1). W tej sytuacji powstaje pytanie, jak znaleźć właściwy kierunek. Według Jana Pawła II, Katechizm Kościoła Katolickiego stanowi „pewną normę nauczania wiary” (Fidei depositum IV). Został on napisany dla umocnienia braci i siostr w wierze, wierze wystawionej na ciężką próbę przez „dyktaturę relatywizmu”.

BÓG TRÓJJEDYNY, OBJAWIONY W JEZUSIE CHRYSZTUSIE

Sedno wiary wszystkich chrześcijan leży w wyznaniu Najświętszej Trójcy. Staliśmy się uczniami Jezusa, dziećmi i przyjaciółmi Boga, poprzez chrzest w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Rozróżnienie trzech Osób w Boskiej jedności (254) wyznacza fundamentalną różni-

cę w wierze w Boga oraz w obrazie człowieka w porównaniu z innymi religiami. Po rozpoznaniu Chrystusa widma znikają. On jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, który wcielił się w łonie Dziewicy Maryi dzięki działaniu Ducha Świętego. Słowo, które stało się ciałem, Syn Boga, jest jedynym Zbawicielem świata (679) i jedynym Pośrednikiem między Bogiem i ludźmi (846). Dlatego też Pierwszy List św. Jana Apostoła odnosi się do tego, kto neguje Jego bóstwo, jak do Antychrysta (1 J 2,22), albowiem Jezus Chrystus, Syn Boga, jest odwiecznie współistotny Bogu, swojemu Ojcu (663). Z wielką stanowczością należy stać czoła pojawieniu się dawnych herezji, które w Jezusie Chrystusie widziały jedynie wybitną osobę, brata czy przyjaciela, proroka czy przykład moralności. On jest przede wszystkim Słowem, które było u Boga i które jest Bogiem, Synem Ojca, który przyjął naszą ludzką naturę, aby nas odkupić, i który przyjdzie sędzić żywych i umarłych. Jego samego uwielbiamy w jedności z Ojcem i Duchem Świętym, jako jedynego i prawdziwego Boga (691).

KOŚCIÓŁ

Jezus Chrystus założył Kościół, widzialny znak i narzędzie zbawienia, który trwa w Kościele katolickim (816). Dał swojemu Kościołowi, który „zrodził się z boku umierającego na krzyżu Chrystusa” (766), sakramentalną strukturę, która trwać będzie aż do pełnego wypełnienia się Królestwa (765). Chrystus-Głowa oraz wierni, jako członki Ciała, są jedną i tą samą osobą mistyczną (795), dlatego też Kościół jest święty, ponieważ Chrystus, jedyny Pośrednik, uczynił ją na zie-

mi widzialnym organizmem i nieustannie go podtrzymuje (771). Poprzez Kościół odkupieńcze dzieło Chrystusa uobecnia się w czasie i przestrzeni poprzez celebrowanie sakramentów świętych, przede wszystkim Ofiary Eucharystycznej, Mszy Świętej (1330). Kościół władzą Chrystusa przekazuje Boskie Objawienie, które „obejmuje także wszystkie treści nauki, łącznie z moralnością, bez których zbawcze prawdy wiary nie mogą być strzeżone, wykładane czy zachowywane” (2035).

PORZĄDEK SAKRAMENTALNY

Kościół jest w Jezusie Chrystusie powszechnym sakramentem zbawienia (776). Nie świeci własnym światłem, ale odbija niejako światło Chrystusa, które lśni na Jego obliczu, a to dzieje się tylko wtedy, gdy punktem odniesienia nie są opinie większości czy też duch czasów, ale raczej prawda objawiona w Jezusie Chrystusie, który powierzył Kościołowi katolickiemu pełnię łaski i prawdy (819): On sam jest obecny w sakramentach Kościoła.

Kościół nie jest utworzonym przez człowieka stowarzyszeniem, którego struktura mogłaby być modyfikowana przez jego członków według własnego upodobania: Kościół jest pochodzenia Bożego. „*Sam Chrystus jest źródłem posługi w Kościele. On ją ustanowił, wyposażył we władzę oraz wyznaczył posłanie, ukierunkowanie i cel*” (874). Także dziś pozostaje w mocy napomnienie Apostoła, według którego przeklęty jest każdy, kto głosiłby inną Ewangelię, „*nawet my lub anioł z nieba*” (Ga 1,8). Przekazywanie wiary jest nierozzerwalnie związane z ludzką wiarygodnością jej przekazicieli: ci zaś, w niektórych przypadkach, opuścili tych, którzy zostali im powierzeni, wstrząsając nimi i poważnie szkodząc ich wierze. W ich przypadku wypełnia się

słowo Pisma: „*Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili, ale według własnych pożądań – ponieważ ich uszy świerzbią – będą sobie mnożyli nauczycieli*” (2 Tm 4,3).

Zadaniem Magisterium Kościoła względem ludu Bożego jest: „*chronić go przed wypaczeniami i słabościami*”, aby miał „*możliwość wyznawania bez błędu autentycznej wiary*” (890). To odnosi się szczególnie do siedmiu sakramentów. Najświętsza Eucharystia jest „*źródłem i szczytem całego życia chrześcijańskiego*” (1324). Ofiara Eucharystyczna, w której Chrystus włącza nas w swoją ofiarę Krzyża, ma na celu najgłębsze zjednoczenie z Nim (1382). Dlatego też Pismo Święte udziela napomnień odnośnie do warunków przyjmowania Komunii Świętej: „*Dlatego też kto spożywa chleb lub pije kielich Pański niegodnie, winny będzie Ciała i Krwi Pańskiej*” (1 Kor 11,27), zatem „*Jeśli ktoś ma świadomość grzechu ciężkiego, przed przyjęciem Komunii powinien przystąpić do sakramentu pojednania*” (1385). Z wewnętrznej logiki sakramentu wynika, że rozwiedzeni żyjący w związkach cywilnych, których sakramentalne małżeństwo przed Bogiem jest wciąż ważne, podobnie jak i wszyscy ci chrześcijanie, którzy nie są w pełnej komunii z wiarą katolicką, wreszcie wszyscy ci, którzy nie są odpowiednio usposobieni, nie mogą owocnie przyjąć Najświętszej Eucharystii (1457), ponieważ w ten sposób nie prowadzi ich ona do zbawienia. Wyjaśnianie tego jest czynkiem miłosierdzia względem duszy.

Uznanie grzechów w spowiedzi świętej przynajmniej jeden raz w roku stanowi jedno z przykazań Kościoła (2042). Kiedy wierzący nie wyznają już swoich grzechów, otrzymując ich odpuszczenie, próżne staje się zbawienie przyniesione przez Chrystusa; On przecież stał się człowie-

kiem, aby odkupić nas od naszych grzechów. Władza przebaczenia, którą Zmartwychwstały przekazał apostołom i ich następcom w biskupstwie i kapłaństwie, odpuszcza grzechy ciężkie i powszednie popełnione po chrzcie. Obecna praktyka spowiedzi uwidacznia, że sumienia wierzających nie są dziś wystarczająco formowane. Miłosierdzie Boże jest nam dane, abyśmy wypełniali Jego przykazania i tak przylgnęli do Jego woli, nie zaś abyśmy unikali wezwania do nawrócenia (1458).

„Kapłan prowadzi dalej dzieło odkupienia na ziemi” (1589). Świecenia, które nadają kapłanowi „świętą władzę” (1592), są nie do zastąpienia, ponieważ poprzez nie Jezus staje się sakramentalnie obecny w swoim zbawczym działaniu. Kapłani wybierają dobrowolnie celibat jako „znak nowego życia” (1579). Chodzi o dar z siebie samego na służbę Chrystusa i Jego Królestwa, które nadchodzi. Aby udzielić ważnie święceń w trzech stopniach tego sakramentu, Kościół czuje się związany wyborem dokonany przez samego Pana, „z tego powodu nie są możliwe święcenia kobiet” (1577). W tym kontekście mówienie o dyskryminacji kobiety jawi się wyraźnie jako błędne rozumienie tego sakramentu, który nie dotyczy ziemskiej władzy, ale reprezentowania Chrystusa, Oblubieńca Kościoła.

PRAWO MORALNE

Wiara i życie są nierozłączne, albowiem wiara bez uczynków spełnionych w Panu jest martwa (1815). Prawo moralne jest dziełem Bożej Mądrości i prowadzi człowieka do obiecanego szczęścia (1950). W związku z tym „wyznacza człowiekowi drogę praktykowania dobra i osiągnięcia jego celu” (1955). Jego przestrzeganie jest konieczne u wszystkich osób dobrej woli, aby osiągnąć wieczne zbawienie. Ten, kto umiera w grzechu

ciężkim bez żalu, pozostanie na zawsze oddzielony od Boga (1033). To prowadzi do praktycznych konsekwencji w życiu chrześcijan, pośród których należy wymienić te częściej dziś lekceważone (por. 2270-2283; 2350-2381). Prawo moralne nie jest ciężarem, ale jest częścią tej prawdy, która wyzwala (por. J 8,32) i poprzez którą chrześcijanin przemierza drogę zbawienia, prawdy, która nie może być relatywizowana.

ŻYCIE WIECZNE

Wielu pyta się dziś, dlaczego Kościół wciąż istnieje, skoro sami biskupi wolą działać jako politycy niż jako nauczyciele głosić Ewangelię. Spojrzenie nie powinno zatrzymywać się na kwestiach drugorzędnych, jednak bardziej niż kiedykolwiek jest konieczne, aby Kościół podjął się właściwego mu zadania. Każde ludzkie istnienie ma nieśmiertelną duszę, która przy jego śmierci odłącza się od ciała, jednak w nadziei na zmartwychwstanie umarłych (366). Śmierć czyni definitywną decyzję człowieka za lub przeciw Bogu. Wszyscy muszą przejść sąd szczegółowy natychmiast po śmierci (1021): albo będzie jeszcze konieczne oczyszczenie, albo człowiek pójdzie bezpośrednio ku szczęściu wiecznemu i będzie mu umożliwione oglądanie Boga twarzą w twarz. Istnieje jednak także straszna możliwość, że osoba, aż do końca, pozostanie w sprzeczności z Bogiem: odrzucając definitywnie Jego miłość, bezpośrednio potępi się na wieki (por. 1022). „Bóg stworzył cię bez ciebie, ale nie zbawia cię bez ciebie” (1847). „Wieczność kary piekielnej jest straszną rzeczywistością, która – według świadectwa Pisma Świętego – dotyczy tych wszystkich, którzy umierają w stanie grzechu śmiertelnego” (1035). Chrześcijanin przechodzi przez ciasną bramę, „bo szeroka jest brama i przestronna ta droga,

która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi” (Mt 7,13).

Milczenie o tych i innych prawdach wiary albo też nauczanie tego, co jest im przeciwne, jest najgorszym oszustwem, któremu Katechizm stanowczo się sprzeciwia. To jest ostatnia próba Kościoła, polegająca na „oszukańczej religii, dającej ludziom pozorne rozwiązanie ich problemów za cenę odstępstwa od prawdy” (675). To jest oszustwo Antychrysta, który nadchodzi „z wszelkim zwodzeniem ku nieprawości tych, którzy giną, ponieważ nie przyjęli miłości prawdy, aby dostąpić zbawienia” (2 Tes 2,10).

WEZWANIE

Jako robotnicy w winnicy Pana nosimy wszyscy odpowiedzialność przypomnienia tych podstawowych prawd, trzymając się mocno tego, co sami otrzymaliśmy. Chciejmy mieć odwagę, aby przebyć drogę Jezusa Chrystusa z determinacją, tak by osiągnąć życie wieczne, idąc za Jego przykazaniami (2075).

Prośmy Pana, aby dał nam w pełni poznać, jak wielki jest dar katolickiej wiary, poprzez który otwiera się brama życia wiecznego. „Kto się bowiem Mnie i słów moich zawstydzi przed tym pokoleniem wiarołomnym i grzesznym, tego Syn Człowieczy wstydić się będzie, gdy przyjdzie w chwale Ojca swojego razem z aniołami świętymi” (Mk 8,38). Dlatego też wzmacniamy wiarę, wyznając prawdę, którą jest sam Jezus Chrystus.

Pouczenie, które Paweł, apostoł Jezusa Chrystusa, daje swojemu współpracownikowi i następcy Tymoteuszowi, skierowane jest w szczególności do nas, biskupów i kapłanów. Pisał on: „Zaklinam cię wobec Boga i Chrystusa Jezusa, który będzie sądził żywych i umarłych, i na Jego pojawienie się, i na Jego królestwo: głoś naukę, nastawaj w porę, nie w

porę, [w razie potrzeby] wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz. Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili, ale według własnych pożądań – ponieważ ich uszy świerzbią – będą sobie mnożyli nauczycieli. Będą się odwracali od słuchania prawdy, a obrócą się ku zmyślnym opowiadaniom. Ty zaś czuwaj we wszystkim, znoś trudy, wykonaj dzieło ewangelisty, spełnij swe posługiwanie!” (2 Tm 4,1-5).

Oby Maryja, Matka Boga, wybłagała nam łaskę trwania w wyznawaniu prawdy Jezusa Chrystusa bez zachwiania.

W jedności wiary i modlitwy.

Gerhard Kardynał Müller

Gerhard Kardynał Müller, Prefekt Kongregacji Nauki Wiary w latach 2012-2017. Liczby w nawiasach to numery artykułów Katechizmu Kościoła Katolickiego.



Ў нас на Во́лыни - У нас на Волині

OSTRÓG ŚPIEWA

(Wrażenia ostrogskie)



**Józef Wilczyński, grafika „Ruiny zamku w Ostrogu na Wołyniu”
(1848-1849), Muzeum Narodowe w Warszawie**

„W kwiecistym maju przy słońca zachodzie
Czy ty wjeżdżałeś kiedy do Ostroga? -
Długą pół mili groblą wiedzie droga
W cieniu drzew, jakby ulicą w ogrodzie.
Po obu stronach nieprzejezana łąka,
A po niej Horyń wesoło się błąka,
Miasto od dołu ciągnie się do góry,
I z dala dawną wielkość przypomina”.
Ks. Ignacy Hołowiński, „Legendy”.

Dziwnych doświadczał uczuć ten, kto z otwartym okiem błędził choćby przez kilka godzin po starych ulicach Ostroga.

Mało jest bowiem miast na Wołyniu, które by tak rozsnuwały przed okiem wędrowca wierne odbicie przeszłości, łączącej się bezpośrednio z chwilą dzisiejszą. Nie ma w historii naszej takiej epoki, która by na tych murach śladu po sobie nie zostawiła. Dosyć nieraz na jedną

budowlę spojrzeć uważnie, aby odczytać opowieść długą i zawiłą, którą skreślili tutaj jej twórcy, późniejsi opiekunowie, lub bezlitośni niszczyciele. Jeszcze w murach obronnych drzemie niepożyty, dziwnym szacunkiem przejmujący duch średniowiecza. Jeszcze go widać na baszcie tatarskiej, łuckiej i na zamku, pod którego skrzydła zdają się chronić rozsypane wokoło domostwa, jak gdyby w obawie przed nowym zagonem tatarskim lub kozackim.

Ze wszystkich miast wołyńskich Ostrog jest nie tylko najbardziej malowniczy, ale i najbardziej harmonijny w swojej piękności. Nawet w opuszczonych, nawet w najbrzydszych dzielnicach swoich posiada on zawsze perspektywę prawdziwego piękna. W tym mieście krętych uliczek nie ma przecież zaułku tak ciasnego, który by nie odsłonił nagle niespodziewanego widoku na wieże soboru, wyniosłe wzgórce z zamkiem, lub fragment jakiegoś większego gmachu.

Jest to melodia Ostroga, która unosi się ponad szarym życiem codziennym i tam, gdzie ono zdaje się panować wszechwładnie, rzuca potężny kontrast swej dumnej piękności. Kto wędrował po ulicach Ostroga, czujny i nad słuchujący – słyszał te dźwięki tajemnicze, rozróżniał głosy, tony zmieszane, które zaklęte w martwym kamieniu śpiewają wszystkim, co słuchać pragną i umieją. I nie tylko nad miastem płynie melodia dziwna – jest ona w nim samym, brzmi na każdym kroku, niewoła na odzywa się gdzieś po ruderach opuszczonych i zapomnianych. Dźwięczy po nurowo, to znowu potężnieje i kończy się – z finałem piosenki, nuconej od niechcenia przez jakiegoś przechodnia.

Surowy gotyk, bujny renesans, barok rozpustny i skromny styl mieszczkański są jej obrazami, a ona jest ich muzyką. Wyobrażnia, karmiona jej rytmem fanta-



**Beata z Kościeleckich Ostrogska,
matka Halszki Ostrogskiej,
Muzeum Krajoznawcze w Ostrogu**

stycznym, wywołuje postacie zapomniane, wskrzesza minione echa przeszłości... Ks. Konstanty Ostrogski... tajemnicza Halszka... Książę Sanguszko... Karol Chodkiewicz...

Kiedy w blaskach zachodzącego słońca sylwety starych baszt ciemnieją na błękitnym niebie, cały świat widm zdaje się zaludniać opustoszałe miasto. Niebawem już płoną latarnie, a w niepewnych ich blaskach snują się korowody zmiennych cieni i przeobrażają się w dziwaczne postacie. Wiatr szumi cicho po bezlistnych gałęziach drzew. Jest cicho. Coraz ciszej... I płynie to fantastyczne notturno i uderza pełnym akordem we wszystkie struny naszego serca...

S. P.

Написали до нас - Написали до нас

CIESZĘ SIĘ, ŻE PAMIĘTAJĄ O TYM WIELKIM APOSTOLE PODOLA

Żytomierz, 20. 03. 2019

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drogi Księżu Witoldzie!

Składam najserdeczniejsze podziękowanie za tak wielki dar, który otrzymałem w dniu św. Józefa, książkę autorstwa ks. Jarosława Rudego „*Krzyż pośród krzyży*” i tegoroczny pierwszy numer „*Wołania z Wołynia*”.

Cieszę się, że pamiętają o tym wielkim Apostole Podola biskupie Janie Olszańskim. To był święty człowiek, który bardzo dużo zrobił dla zachowania i utwierdzenia Kościoła na Ukrainie. Poznałem go w 1969 roku, gdy pierwszy raz, z ks. Franciszkiem Karasiewiczem odwiedziłem Ukrainę, aby być świadkiem rozpoczęcia pracy duszpasterskiej na Ukrainie, w Chmielniku ks. Jana Krapana. Wtedy spotkałem wszystkich Księży, którzy pracowali na Podolu, a dzisiaj już są w wieczności. To byli bohaterowie tych trudnych czasów, które Kościół na Ukrainie przeżył.

A ich następcy, z których ks. Prałat Ludwik Kamilewski, poszli w ich ślady. Gdy ks. Ludwik przed odjazdem przyszedł do mnie pożegnać się, nie myślałem, że tak prędko odejdzie do Pana. Zostawił nam wielką pamiętkę odnowiony kościół św. Wacława [w Żytomierzu] na Kroszni i dwie inne parafie uporządkowane.

Dobrze, że chociaż w grobie przybył aby pożegnać swych byłych parafian, którzy go bardzo pokochali i modlą się za Niego.



Bp Jan Purwiński z ks. Witoldem J. Kowalowem i red. Markiem A. Kowalskim Fot. Janusz Romaniuk

Mam nadzieję, że Kościół na Ukrainie będzie miał swoich świętych ks. bpa Adolfa Piotra Szelażka, ks. bpa Jana Olszańskiego, Ojca Serafina Kaszubę OFM-Cap., Ojca Ludwika Wrodarczyka OMI i innych, którzy tak gorliwie sieli ziarna Słowa Bożego.

Drogi Księżu! Cieszę się, że Ksiądz tak pięknie redaguje „*Wołanie z Wołynia*” już 25 lat. Niech Bóg błogosławi w dalszej pracy i darzy zdrowiem.

Taki piękny słoneczny i ciepły marzec, pięknie kwitną już pierwsze wiosenne kwiaty. Zbliża się wielkie Święto utwierdzające naszą wiarę, Zmartwychwstanie Pana Jezusa. Z tej okazji Drogiemu Księdzu składam najserdeczniejsze życzenia wszelkich łask Bożych i błogosławieństwa w pracy duszpasterskiej.

*Z podziękowaniem i błogosławiąc
Biskup ✠ Jan Purwiński*

Ikonoграфия - Иконография

MATKA BOŻA BERDYCZOWSKA (5/7): KSIĄŻKI I MODLITEWNIKI

Piąta część traktuje o publikacjach książkowych poświęconych historii ikony MB Berdyczowskiej, pracach naukowych, pieśniach i modlitwach (dawnych i współczesnych) oraz pocztówkach i najnowszych osiągnięciach techniki – filmach.

KSIĄŻKI I MODLITEWNIKI

Pierwszą pozycją książkową dotyczącą ikony MB Berdyczowskiej była Księga łask i cudów, zawierająca opisy cudownych uleczeń, uzdrowień, a nawet wskrzeszeń – która stała się podstawą do ogłoszenia ikony łaskami słynącej, a potem i prośby o koronację. Po koronacji w 1756 r. modlitewniki, książki i pocztówki (tak jak obrazki, medaliki i kopie ikony) miały pomóc w rozwoju i rozszerzaniu kultu cudownego obrazu oraz stanowić pewnego rodzaju zaproszenie do nawiedzenia Berdyczowa (a nawiedzający mógł nabyć pięknie barokowo ozdobny dyplom potwierdzający jego pobyt w sanktuarium wraz z pieczęcią). Oto niektóre z tych pozycji:

1. „*Rok koronacyj Przcudownego w Berdyczowie Maryi Obrazu*”, Warszawa 1758.

2. „*Ucieczka grzesznym w nabożeństwie do Najświętszej Panny, przy wprowadzeniu Bractwa Niepokalanego Poczęcia do Berdyczowa przez Antoniego Laryssy Zdanowskiego, stolnika latyczowskiego (1762)*”, Berdyczów 1762.

3. „*Ozdoba y Obrona Ukraińskich Kraiow Przcudowna w Berdyczowskim Obrazie Marya, Watykańskiem Koronami*

od Benedykta XIV Papieża Ukoronowana...”, Berdyczów 1765 i 1767 – o. Grzegorz Trześniowski.

4. „*Korona 12 gwiazdami ozdobiona Marya Panna w obrazie Berdyczowskim, to jest Godzinki*”, Berdyczów 1768 – opracowanie G. Kasperowicz.

5. „*Wiadomość o cudownym obrazie Najśw. Maryi Panny Berdyczowskiej*”, [w:] „*Pamiętnik Religijno-Moralny*”, t. XXIII, Warszawa 1852, ss. 57-65 – napisana przez A. Grozę.

6. „*Ołtarzyk berdyczowski albo zbiór modlitw...*”, Kijów 1856 – ułożony przez A. Grozę.

7. „*O cudownych obrazach w Polsce przenaświętszej Matki Bożej. Wiadomości historyczne, bibliograficzne i ikonograficzne*”, Kraków 1902, ss.14-35 – zebrał Wacław z Sulgostowa [E. Nowakowski].

8. „*Historia po-karmelitańskiego klasztoru i kościoła Najśw. Maryi Panny w Berdyczowie*”, ułożył i wydał ks. D[ionizy] Bączkowski, b. proboszcz berdyczowski, Warszawa 1912.

9. Мовчанівський Т., „*Бердичівський Заповідник*”, Київ 1931.

10. Ванат Бенігнус Юзеф OCD, „*Санктуарій Матері Божої Шкаплерної у Бердичеві*”, Краків 1998 (wersja polska i ukraińska).

11. Widacka Hanna, „*Matka Boska Berdyczowska w grafice XVIII i XIX wieku*”, Warszawa 1998.

12. Wanat Benignus Józef OCD, „*Klasztor Karmelitów Bosych w Berdyczowie na Ukrainie*”, Kraków 2007 (monografia).

13. „Sanktuarium MB Berdyczowskiej. Санктуарій Матері Божої Бердичівської”, Вінниця 2012 (fotoalbum). Polsko-ukraiński.

14. Ванат Бенігнус Юзеф OCD, „Санктуарій Матері Божої Святого Скапулярію в Бердичеві”, Київ 2017.

Napisane zostały 3 prace magisterskie:

S. M. Nina Antoniuk, „Rola kultu maryjnego w Sanktuarium Matki Bożej Berdyczowskiej w świetle dokumentów i publikacji”, Warszawa 2009.

О. Артур Томашевський, „Марійне душпастирство в Санктуаріумі Матері Божої Святого Скапулярія в Бердичеві”, Lublin 2015.

Irena Selewaniuk, „Polska kultura muzyczno-religijna w Sanktuarium MB Szkaplerznej w Berdyczowie na Ukrainie”, Lublin 2018.

I wiele artykułów: po polsku, ukraińsku i rosyjsku (m.in. Dmytro Stepowyk, Bronisław Markowski, Irena Rudnicka, Jerzy Sokalski)

Od kilku lat nagrywane są krótkie filmy o Twierdzy Berdyczowskiej i Jej drogocennym skarbie obrazie MB Berdyczowskiej. W 2017 r. powstał przygotowany w ramach ciekawego projektu Miłkołaja Tomenki „7 cudów Ukrainy” film 15 minutowy o Berdyczowie (sporo miejsca zajmuje w nim sanktuarium), a na przełomie roku 2017/18 został zrealizowany przez Jerzego Sokalskiego i o. Pawła Ferko film (blisko 40 min.) o historii samego obrazu Berdyczowskiej Pani.

o. Paweł Ferko OCD



Modlitwa do Matki Bożej Berdyczowskiej z XVIII wieku

O najukochańsza i najosobliwsza, Pani nasza, Opiekunko nasza, jedyna nadziejo nasza, wielkimi łaskami i cudami w tym świętym obrazie słynąca, Najświętsza Panno Maryjo, Matko Syna Bożego, Oblubienico Ducha Świętego. Do Ciebie przychodzimy, wołamy, jęczymy i wdychamy, wejrzyj na nas okiem Twej litości i ratuj nas w potrzebach naszych; pociecho nasza! – broń nas od najazdów widomych i niewidomych nieprzyjaciół naszych, uproś nam u Syna swego odpuszczenie wszystkich naszych grzechów; uproś nam prawdziwą miłość Boga, broń nas od grzechu śmiertelnego i od każdej obrazy Boskiego Majestatu – zachowaj nas od nagłej i niespodziewanej śmierci. Bądź obecna przy nas, Ukochana Matko, jedyna nadziejo a najpewniejsza Obrono – w całym naszym życiu, a szczególnie w ostatniej chwili życia. Oddal od nas wszelkie zwątpienie w miłosierdzie Twego Syna i Boga naszego. Wyjednaj serdeczny żal i prawdziwą skruchę za grzechy, a potem uproś łaskę oglądania Najświętszego Oblicza Bożego, abyśmy razem z Bogiem i Ciebie wielbili. Który żyje i króluje na wieki wieków. Amen.



Modlitwa II

Do kogóż mam się udać w nagłej potrzebie duszy i ciała, jeśli nie do Ciebie, Matko pięknej miłości, bojaźni i świętej nadziei? Tyś dla naszych nieprzyjaciół, w tym łaskami słynącym wizerunku, koronowanym przez papieża Benedykta XIV, jesteś „ogromna, jak wojsko uszykowane porządnie”! Tyś jest chwałą Libanu i Ozdobą Karmelu! Tyś jak mur nie do przebycia, zasłaniasz naszą Ojczyznę przed wszystkimi niebezpieczeństwami. Ty przynosisz smutnym radość, chorym zdrowie, zmarłym przywracasz życie. W tym cudownym wizerunku i miejscu 14 osobom przywróciłaś życie. Tutaj uzdrowiłaś wielu paralityków i chromych. Stąd ożywiony wiarą i ja przychodzę, jako syn marnotrawny, ale z głębokim przekonaniem, że Ty zawsze jesteś Matką Miłosierdzia. Podobnie jak Prorok Eliasz na Górze Karmel rozpoznał Cię w obłoku unoszącym się z morza i po trzech latach posuchy – użył spaloną ziemię ożywiający deszczem, podobnie i ja, spragniony, przybywam do Ciebie. Upraszam dziś Twojej łaski i miłosierdzia w tej wielkiej potrzebie ... (NN), o ile to jest zgodne z wolą Twojego Syna i potrzebne dla mojego zbawienia. Królowa nasza! Wielokrotnie na tym miejscu przywracałaś słuch głuchym, wzrok ślepy, mowę niemym, topielcom w powodziach ratowałaś życie! Najłaskawsza Matko – oświeć mój rozum i udziel łaski, abym przed śmiercią mógł pojednać się z Bogiem i obmyć duszę z grzechów przez pokutę i Sakramenty Święte oraz oglądać Jezusa i Ciebie na wieki. Amen.

Pieśni do Matki Bożej z Góry Karmel i do Matki Bożej Berdyczowskiej

A. Dawna

– na odsłonięciu cudownego obrazu:

Witaj Królowo, Matko litości,
Nadziejo nasza, życia słodkości,
Witaj Maryjo, Matko Jedyna,
Matko nas ludzi – Salve Ragina

– na zasłonięciu obrazu:

Żegnaj Królowo, czysta Dziewico,
Żegnaj Najświętsza Boga Rodzico.
Tyś najpiękniejsza z tej ziemi cór,
Której hołd składa Aniołów chór.
Bądź pozdrowiona i wysławiona
Od nas, Twoich dzieci – o Maryjo.

B. Współczesna

1. Najświętsza Panno Berdyczowska
Cudowna Pani Niebieska.
Refren: Matko Boska Berdyczowska
Nie opuszczaj nas (2x)
2. Do Ciebie się uciekamy
Pomocy Twojej błagamy,
Refren: Matko Boska Berdyczowska...
3. Maryjo przyczyn się za nami
Twoimi wiernymi synami.
Refren: Matko Boska Berdyczowska...
4. Niech się chwała Twa rozgłasza
Potężna Pani Ty nasza.
Refren: Matko Boska Berdyczowska...



Słowo Pasterza - Слово Пастиря**NASZ UDZIAŁ W MĘCE PAŃSKIEJ**

Wehodzimy w okres Wielkiego Tygodnia. W kościołach odprawiają się uroczyste nabożeństwa, poświęcone rozpamiętywaniu Męki Pańskiej. Ale cóż pomogą nabożeństwa, jeżeli Męki Pana Jezusa nie będą rozpamiętywały serca? Niech przede wszystkim każdy prawy katolik zastanowi się nad tym, jaki ma być jego udział w Męce Pańskiej. Bo jeżeli Chrystus Pan jest Głową, a my członkami, to członki muszą odczuwać cierpienia swej Głowy i brać w nich udział.

Udział ten polega najpierw na rozważaniu cierpień Jezusowych. Cokolwiek o tym można powiedzieć, niepodobna wyobrazić sobie dobrego chrześcijanina, który by nie zastanawiał się nad Męką Chrystusową.

Kościół ułatwia to zastanawianie się przez odprawianie odpowiednich nabożeństw. Śpiewane u nas przez cały Wielki Post Gorzkie Żale, głoszone podczas nauk pasyjne, odprawiane Drogi Krzyżowe, odmawiane cząstki bolesne Różańca św. – to wszystko pobudza wiernych do przypominania sobie szczegółów Męki Pańskiej. Z największą siłą pobudza nas do tego Kościół w nabożeństwach Wielkiego Tygodnia, zwłaszcza w Wielki Piątek. Ze strony wiernych chodzi o to, aby uczestnicząc w tych nabożeństwach, wnikali w ich treść, ta zaś już niejako sama ich pociągnie i obudzi w sercach to, co jest celem nabożeństw: współczucie z cierpiącym Panem Jezusem, żal za grzechy nasze, które są przyczyną Jego Męki, pragnienie zerwania z grzechami i uswięcenia życia.

Nabożeństwo jednak w kościele kończy się i przemija. Dało ono pobudkę, nadało pewien kierunek naszym myślom

i uczuciom, a naszą rzeczą jest, jeżeli pragniemy żyć życiem Kościoła, iść dalej w tym kierunku. Dlatego dobry chrześcijanin będzie się zastanawiał obecnie nad Męką Pana Jezusa nie tylko podczas nabożeństwa w kościele, ale i poza nim w ogóle jak najwięcej. Może się tu posługiwać pewnymi formami, odmawiając na przykład ten sam Różaniec lub odprawiając Drogę Krzyżową prywatnie, ale może i po prostu stawiać sobie przed oczyma te znane mu szczegóły Męki Pańskiej, rozważać je, rozmawiać wewnętrznie z Panem Jezusem, którego one dotyczą. Będzie to jeszcze głębsze nabożeństwo do Męki Pańskiej, głębsze wzięcie się w nią, już nie tylko chwilowe zastanawianie się nad nią, ale częste przeżywanie jej wspólnie z cierpiącym Chrystusem.

Szczególnie konieczne jest łączenie się z Męką Jezusa przez udział we Mszy świętej. Mamy w niej nie obraz, nie przypomnienie, ale wprost to samo, co działo się na Kalwarii, z tą jedyną różnicą, że tam ofiara była krwawą, tu jest niekrwawa. Nie jest bowiem inny Chrystus, który ofiarował się za nas na Kalwarii, a inny, który ofiaruje się za nas na ołtarzu. Żadne nabożeństwo, poświęcone rozważaniu Męki Pańskiej, nie może równać się ze słuchaniem Mszy św., bo inne nabożeństwa są tylko rozważaniem tego, co się stało, a Msza św. jest tym samym, co się stało. Garstka tylko wiernych Chrystusowych była obecna przy ofierze kalwaryjskiej, ale przy ofierze mszalnej może być obecny każdy chrześcijanin. I jak najlepiej uczcić mogli Mękę Jezusową na Kalwarii nie ci, którzy ją znali z opowiadania, ale ci, co sami stali pod krzyżem, tak najlepiej spomiędzy nas czczą tę Mękę ci,

którzy starają się brać we Mszy św. udział osobisty. I jak spośród obecnych przy ofierze kalwaryjskiej największy pożytek z niej odnieść mogli ci, którzy rozumieli, że Pan Jezus ofiaruje się tutaj za nich, a więc i oni razem z Nim powinni się ofiarować Ojcu niebieskiemu, tak i przy ofierze Mszy św. największy pożytek odnoszą ci, którzy razem z ofiarującym się na ołtarzu Jezusem i sami siebie ofiarują Panu Bogu. I jeżeli powinniśmy słuchać Mszy świętej z takim usposobieniem zawsze, to szczególnie przemówi ona nam do serca w obecnym okresie Męki Pańskiej.

Wreszcie jest jeszcze jeden sposób uczestnictwa w Męce Jezusowej – to łączenie różnych swoich cierpień z cierpieniami Jezusowymi. Cierpienia Jezusowe posiadały wartość taką, jakiej nie mogą mieć żadne cierpienia ludzkie, wartość nieskończoną, bo były cierpieniami Boga, ale nie wyczerpały wszystkiego, co człowiek może wycierpieć. Pan Jezus wziął na siebie największą część cierpień ludzkich, ale chciał część zostawić i dla nas. Dopiero cierpienia Jego i cierpienia nasze stanowią całość. Pamiętając o tym, że cierpienia nasze stanowią jedną całość z Chrystusowymi, że, jak mówi św. Paweł, dopełniamy na swoim ciele, czego nie dostaje uciskom Chrystusowym, rozumiemy należycie wartość cierpienia. Wtedy cierpienie nasze staje się jakby dalszym ciągiem Męki Jezusowej, staje się naszym uczestnictwem w tej Męce, traci znaczenie zwykłego cierpienia ludzkiego, a nabiera znaczenia cierpienia jednego z członków mistycznego ciała Chrystusowego, cierpienia samego Chrystusa. I to przeświadczenie o związku, istniejącym między cierpieniami naszymi a Męką Jezusową, dawało wielu duszom pobożnym owo przedziwne męstwo w znoszeniu cierpień i nawet pragnienie cierpień. To pozwoliło samemu Panu Jezusowi porównać nasze,

częstokroć tak błahe, cierpienia ze strasznym Jego krzyżem, powiedzieć o nich, że należy je wziąć jako krzyż i iść za Nim. To pozwala i nam w drobnych nawet utrapieniach widzieć tak szczytną rzecz, jak uczestnictwo w Męce Jezusowej za odkupienie świata.

Ci, którzy mają zwyczaj często się zastanawiać nad Męką Jezusową, nabierają odrębnego oblicza duchowego od reszty ludzi. Widać u nich głębsze umiłowanie Pana Jezusa, bo nie podobna nie miłować Tego, który, powodując się miłością ku nam, podjął z własnej woli tak okrutne cierpienia. A zarazem stają się oni dziwnie pogodni w znoszeniu cierpienia, przejawiając jakby obojętność na nie w swoim dążeniu do celów wyższych. Daje to im siłę i wytrwałość nieraz wprost nadludzką. Z tych cech powinien mieć coś w sobie każdy chrześcijanin, bo, jak powiedzieliśmy wyżej, nie podobna wyobrazić sobie dobrego chrześcijanina bez nabożeństwa do Męki Pańskiej.

ks. Zygmunt Chmielnicki

C. [Ks. Zygmunt Chmielnicki], „*Nasz udział w Męce Pańskiej*”, „*Życie Katolickie*” nr 15 z 10 kwietnia 1938 r., s. 225-226.



Słowo Pasterza - Слово Пастыря

WSTAŁ PAN Z GROBU...

– Hej, stary, ty ich znasz dobrze: powiedz nam co oni widzą?

A Grek wypluł wino na tunikę i odrzekł:

– Zmartwychwstanie!...

(H. Sienkiewicz Quo Vadis)

Po wsze czasy był grób czymś, co odbierało człowiekowi wszelką nadzieję. Po co tyle pracować, męczyć się, cierpieć, po co krepować swoje namiętności, skoro i tak trzeba będzie umrzeć, obrócić się w nicość? Tyle tylko trzeba, by jakoś przeżyć na ziemi, życie urządzić możliwie wygodnie, a więcej o nic starać się nie warto. Do takiego wniosku musiała logicznie doprowadzić myśl o tym, że spoza grobu nie ma powrotu, że poza nim nie ma życia.

I wtem rozeszła się po świecie wieść, że nastąpiło... zmartwychwstanie. Ubogi Mistrz z Galilei, dla niezwyklej nauki swojej i znaków, jakie czynił uważany przez uczniów swoich za Syna Bożego, został zawieszony na krzyżu, skołał prawdziwie... Dla pewności przebito Mu jeszcze serce włócznią... Nie było żadnej wątpliwości, że nie żyje. Złożono Go do grobu, który opatrzone pieczęciami. A oto On trzeciego dnia powstał z grobu. Nie ma żadnej wątpliwości. Widzieli Go uczniowie Jego, z którymi po Zmartwychwstaniu rozmawiał i jadł, którym pozwalał dotykać siebie. Uczniów nie było dwóch, nie trzech, lecz jedenastu. A potem widziało Go od razu więcej, niż pięćset osób. Tyle świadków! Ci uczniowie rozeszli się po świecie, opowiadają o tym niezwyklej fackie. Ludzie nie chcą im wierzyć, śmieją się z nich, ale oni opowiadają z takim przekonaniem, a przy tym są tak zacni, tak cnotliwi, tak niepo-

dobni do kłamców, że wielu zaczyna wierzyć im naprawdę. Ci, co nie wierzą, biorą głosicieli dziwnego faktu na męki, prowadzą na śmierć, lecz oni i w obliczu śmierci stwierdzają prawdziwość tego, co widzieli na własne oczy. Nie, nie ma wątpliwości: fakt taki się wydarzył.

Więc ze śmiercią nie wszystko się kończy? Więc grób nie jest ostatecznym kresem wędrówki człowieka? Więc powrót stamtąd jest możliwy? Trzeba zaznaczyć się bliżej z nauką tego niezwyklego Mistrza – mówią sobie ludzie. A w miarę tego, jak tej nauki słuchają, dochodzą do przekonania, że cała ona jest nastawiona na to życie pozagrobowe. Tam dopiero będzie oddane każdemu wedle sprawiedliwości, tam nagrodzony każdy uczynek szlachetny, choćby w ukryciu spełniony, tam karę otrzyma każdy występek, choćby przed ludźmi na ziemi był utajony na zawsze. Warto więc unikać zła, a czynić dobro, warto nawet ucierpieć, gdyby do tego przyszło przy takim postępowaniu – bo będzie się szczęśliwym na zawsze – poza grobem.

I ta myśl, to przekonanie wywołuje przewrót w losach świata. Zwolenników nowego poglądu, na wzór ich mistrzów, prowadzą na śmierć. Prowadzą setkami, tysiącami. Oni idą uśmiechnięci, zapatrzeni w życie przyszłe, przekonani, że śmierć męczeńska jest tylko stromym progiem do szczęśliwości wiecznej, że za tym progiem czeka ich – zmartwychwstanie. Co można zrobić ludziom, którzy nie lękają się śmierci, owszem, pożądamy ją częstokroć, co samo męczeństwo przyjmują ze śpiewem i radością? Tacy ludzie dokonają wszystkiego, zatryumfują nad tymi, co nie znają podobnego har-

tu ducha, co trzymają się kurczowo życia i jego zawodnych rozkoszy, nie widząc poza nim nic. Idzie w świat pokolenie ludzi na pozór słabych, a w gruncie rzeczy silnych i niezłomnych. Ci ludzie, zdobywszy wreszcie przewagę w świecie, stają się czynnikiem prawdziwego postępu. Oczywiście, nie ci co do nich przyłączyli tylko zewnętrznie, nie rozumiejąc ducha tej nauki. Ale tamci, co są przejęci nią do głębi, pracują bez wytchnienia, nie oglądając się na żadną zapłatę na ziemi, licząc na nagrodę jedynie po tamtej stronie grobu. Czynią dobrze nie dla jakichkolwiek innych względów, ale dla samego dobra, z jego gorącego umiłowania. Są tak potężni w tym umiłowaniu dobra, że pobudzają do jego pełnienia nawet ludzi o odmiennych przekonaniach. I tamci, porwani wytworzonym przez nich prądem, mają się pracy społecznej, poświęcają się dla ludzkości, już nawet nie zastanawiając się nad tym, że poświęcenie się jest logiczne z punktu widzenia życia zagrobowego, a nie znajduje uzasadnienia w światopoglądzie materialistycznym. Wyznawcy Chrystusa są tak wszechpotężni w swej idei, że nawet wrogie im rewolucje odbywają się pod ich hasłami: francuska pod hasłem równości i braterstwa, bolszewicka pod hasłem, że kto nie pracuje, ten jeść nie powinien. Hasła te są wypaczone, zepsute przez ludzi, służą za pokrywkę dla zgoła innych celów, lub jeśli do tych samych celów zmierzają, szukają dla nich drogi niewłaściwej – a jednak to, że są wypisane nawet na sztandarach wrogów chrześcijaństwa, stanowi wyraz hołdu dla nauki, którą głoszą chrześcijanie.

Tak czy inaczej, świadomie czy nieświadomie, na gruncie chrześcijaństwa wyrasta nowa, niebywała dotąd kultura. Zjawiają się niezwykle wynalazki, dokonywane są wielkiej wagi odkrycia. Cemu je przypisujemy świadomemu czy nie-

świadomemu uleganiu wpływom chrześcijaństwa? Bo niemal każdy wynalazek, każde odkrycie wymagają poświęcenia się, narażenia własnego życia, zapomnienia o sobie a liczenia się z dobrem innych – to zaś dało światu chrześcijaństwo ze swoją wiarą w życie za grobem.

Zmartwychwstanie było brzemienne w skutki, jak żaden inny fakt w dziejach ludzkości. A przecież należy wziąć pod uwagę, że chrześcijaństwo, jako religia jest jeszcze młode – 1900 lat dla religii to niewiele. A przecież jeśli piszemy w tej chwili o jego następstwach doczesnych, to tylko z powodu, że te jaskrawiej rzucają się w oczy – właściwe zaś znaczenie zmartwychwstania Pana Jezusa polega na tym, że miliony wpatrzonych w nie dusz ludzkich otrzymało życie wiekuiste.

Toteż gdy myślimy o tym, zwłaszcza dzisiaj, w 1900 rocznicę Zmartwychwstania Pańskiego, weselimy się i cieszymy całym sercem. Rwą się na usta okrzyki: Alleluja! – chwalcie Pana! Alleluja – za to, że przyszedł na ziemię, Alleluja – za to, że cierpiał i umarł. Alleluja – za to, że wstał z grobu. Alleluja, że przez Zmartwychwstanie swoje tchnął w ten świat nowego ducha. Alleluja – że przez Zmartwychwstanie swoje uczynił pewnym zmartwychwstanie nasze.

ks. Zygmunt Chmielnicki

C. [Ks. Zygmunt Chmielnicki], „Wstał Pan z grobu...”, „Życie Katolickie” nr 16-17 z 16 kwietnia 1933 r., s. 241-242.



Дзедзичтво - Спадщина

WOKÓŁ ŚWIĘTA SZKOŁY. SZKOŁA PODSTAWOWA IM. BŁ. KS. WŁADYSŁAWA BUKOWIŃSKIEGO W LUBICZU DOLNYM

Pierwsze Święto Szkoły odbyło się 3 grudnia 2018 r. w rocznicę śmierci Patrona.

Trzy miesiące wcześniej szkoła była gospodarzem uroczystości posadzenia Dębu Niepodległości upamiętniającego 100-lecie jej odzyskania. Przybył na nią Kujawsko-Pomorski Kurator Oświaty Marek Gralik i inni dostojni goście. Była to okazja do zaprezentowania w uroczysty sposób myśli Patrona o odpowiedzialności za Ojczyznę i wspomnienia z czasów płoskirowskiego gimnazjum ze słowami „Polska jest!”. Króciutkie, ale znaczące wspomnienie uświadomiło głębokie przeżycie tego najważniejszego doświadczenia młodości pokolenia, do którego należał Ksiądz. Poświęcenia drzewka dokonał ks. kan. Stanisław Jarząbek – Machnij, proboszcz lubickiego kościoła św. Stanisława. W przemówieniach nawiązywano do ideałów, jakimi kierował się Patron Szkoły. Dodam, że szkolne Koło Wolontariatu nosi imię Błogosławionego, który, jak wiadomo, aktywnie i twórczo włączył młodzież szkolną w Rabce i Suchej w pomoc biednym rodzinom, ociemniałym wychowankom w Laskach i dzieciom na Kresach. Działo się to na progu kryzysowych lat trzydziestych.

Święto Szkoły miało inny charakter. Rozpoczęła je Msza św. odprawiona przez naszego Proboszcza. Obecni byli chyba wszyscy uczniowie i nauczyciele z panią dyr. Danutą Ferens. „Błogosławio-

ny Władysławie, módl się za nami”. Sztandar z wyhaftowaną książką, znakiem krzyża oraz słowami „Wychowywać z miłością” pochylił się przed Najświętszym Sakramentem i relikwiami Patrona. W kazaniu ks. Proboszcz mówił o ukochaniu przez Błogosławionego języka polskiego, historii ojczystej oraz wiary i przekazywaniu ich dzieciom. Wątek wiary kierował wzrok społeczności szkolnej w stronę nieba.

W szkole nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu plastycznego na portret Patrona: ksiądz Bukowiński „jak z fotografii” albo bardziej z wyobraźni i we wszystkich kolorach. Właśnie z barw można się domyśleć, że dla niektórych inspiracją stał się dostojny obraz pędzla prof. naszego Uniwersytetu Michała Traegera wiszący na półpiętrze obok sztandaru: przenikliwe spojrzenie Błogosławionego i uśmiech, duża plama czarnej, zgrzebnej, ale cieplej w tonacji marynarki i tło trochę niespokojne, jakby mistyczno-stepowe, z czerwono-pomarańczową smugą. Oglądając uczniowskie portrety myślałam nad trudem rysowania twarzy; to trud pracy wyobraźni i próby przełożenia na język znaku plastycznego kogoś, kto pomału ma się stawać wzorem i kimś bliskim. Pierwszą nagrodę otrzymała Kornelia Kuziemkowska z kl. Va.

Centrum wydarzeń były jednak rozmowy w klasach o postaci Patrona i kolejne zadanie plastyczne: towarzyszące im rysowanie plakatów na temat jego życia

i działalności. Wielkie i kolorowe, wykonane różnorodną techniką – owoc pracy grupowej – ozdobiły następnego dnia szkolne korytarze. Postać miały przybliżyć też materiały przygotowane przez dzieci, nauczycieli, szkolna książeczka i film Krzysztofa Tadeja „Człowiek Boga”.

Nie było, w przeciwieństwie do wrześniowych uroczystości, wielkiej gali. Być może brakowało kontekstów, powiązań toruńskich. Można sobie takie wyobrazić: grób Sługi Bożego Adolfa Piotra Szelażka w kościele św. Jakuba i groby kapłanów Diecezji Łuckiej: ukochanej „Rodziny” ks. Bukowińskiego, w której żył na Wołyniu i częściowo w Kazachstanie – i za którą tęsknił, może jakiś kontakt z następcami prof. Karola Górskiego, jakiego odwiedzi. Mimo obecności szkolnej delegacji na ubiegłorocznych „Dniach Szelażkowych” te kontakty jeszcze się tak naprawdę nie zdążyły nawiązać. To jeszcze przed nami. Ale kameralność obchodów: próba stanięcia oko w oko z postacią Księdza, w formule rozmów połączonych z pracą twórczą, na gruncie na poły rodzinnym, bo klasowym, przyznam, zafrapawała mnie.

Nie wątpię, że to wymagający odwagi, najtrudniejszy ze wszystkich model świętowania. Niepoddający się szkolnej ewaluacji, jeśli nie liczyć oczywiście wstęg kolorowych plakatów na korytarzach, które zresztą spełniają bardzo ważną rolę (jak żywo potem dzieci między sobą je omawiały!). Chodzi tu o pracę serca, wyobraźni, namysł kojarzący życie i słowa Błogosławionego z życiem własnym i życiem szkoły, i też życiem rodzinnym. Rezonans własnego serca jest konieczny, żeby w ogóle snuł się jakiś dialog. Czego mógłby dotyczyć?

Dla młodzieży starszej na przykład jego znane słowa o tym, że czuje się zawsze właściwym człowiekiem na właściwym miejscu, więc poczucie sensu. Co go buduje, co pomaga mi w takim poczuciu, co przeszkadza, gdzie szukać źródła

takiego wewnętrznego pokoju, w jakich wartościach, jakich postawach. Delikatna, trudna rozmowa wychowawcy z wychowanymi, ale chyba wiele obiecująca. Do takich pytań warto powracać co pewien czas. Budowanie wiedzy? Owszem, piękny przykład Błogosławionego, absolwenta dwóch, a właściwie trzech, wliczając nauki polityczne, kierunków uniwersyteckich i potem animującego inteligencję wołyńską, budującego Instytut Wyższej Kultury Religijnej oraz z zapalem przekazującego nauki społeczne. Zarazem pracującego wśród ubogich i prostych, nie mających prawie żadnej wiedzy religijnej mieszkańców malutkich wiosek na rubieżach przedwojennego państwa, chciałoby się rzec, na geograficznie pojętym ścisłym przedmurzu chrześcijaństwa, wśród odkrywających korzenie swojej zagubionej wiary. „*Bóg powiedział, kup teczkę i żeby były piątki*” – powie po latach do małej Niny w Karagandzie, przekazując ubogim jej rodzicom na ten cel 25 rubli. Bliższe stąd przecież do zauważenia ukrytego blasku mądrości, która rodzi się z Krzyża, jak pisze św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian. Książd w Kazachstanie służył ideałom Polski katolickiej, jagiellońskiej dobrymi uczynkami i cierpieniami, jak sam zaświadczył, i, jak pisał w innym liście, wypadało to mu często „*całkiem niedołężnie*”. Przyjrzeć się więc i takiej możliwości aprobaty „*daremności*” życiowych, przyjąć i takie spojrzenie; nauczył się wszak je przyjmować i żyć nim Patron, i był szczęśliwy. Czy jest tak naprawdę odmienne od zwykłego doświadczenia powszedniego, które gdzieś przeczuwa się w głębi serca? Trochę takie „*oswajanie*” jego życiowych wyborów – nawet przez postawienie pytania, niewiedzę, spór, szukanie odpowiedzi. Albo rola przyjaźni w życiu, czym była dla Błogosławionego, czym jest dla mnie? A nieprzyjaciele? Tu takie mocne świadectwo! Rola prawdy w życiu, najważniejsza, jak uczył i jak świadczył, jakich postaw wy-

maga? Otwieranie się na sfery może nieodwiedzane na co dzień jest niełatwe dla jednostki, ale chyba i najpewniej buduje wspólnotę klasową.

Takie trudne zadanie postawiła sobie społeczność Szkoły. Zastanawiam się, czy można w tym myśleniu o Patronie obyć się bez wiary. Bo jednak taki właśnie jest język szkolnego przekazu. Nie wiem, ale wszak takie rozmowy mogłyby się toczyć, a może nawet już gdzieś zaczęły się toczyć w szkole publicznej. Ale czy bez odniesienia do wiary mają szansę powodzenia, nieżeślizgnięcia się w banał? Jest niebezpieczeństwo nieutrzymania „wysokości lotu” (ks. Bukowiński dodał w kontekście tego określenia: „*prawie zawsze samotnego*”...) wzięcia jego postaci jak gdyby w nawias, zatrzymania się wyłącznie na wymienieniu faktów z życia (dla młodszych spełnia to, owszem, ważną rolę!), nieszczerości. Bałam się tego, zbierając dzięki uprzejmości Dyrekcji materiały do tego reportażu. Dzieci na ogół rysowały z zapalem. Czy rodził się prawdziwy dialog? Ale czy jest łatwo o niego w naszych domach? Kiedyś na Mszę św. rozpoczynając a kończąc rok szkolny szli prawie wszyscy, dziś – ławki świecą pustkami. Radość, że młodzi recytują znowu znany wiersz Bełzy, ale czy radość bycia Polakiem nie jest przygaszona czasem zgorzeniem płynącym z rozmów w domu i mediach? Tak bardzo ks. Bukowiński zwracał rodzicom uwagę na problem zgorzenia! We „*Wspomnieniach z Kazachstanu*” zapisał obserwację, która jest chyba aktualna i dziś: „*dzieci boją się ośmieszenia, które okazuje się bronią skuteczną przeciw modlitwie, a nawet przeciw samej wierze. (...) choć nie wykluczają możliwości istnienia Boga, to przeważnie zupełnie się tym nie interesują. Są całkowicie pokrążeni w materializmie praktycznym, życiowym*”. Czując może ów problem ośmieszenia, jeden z uczniów zilustrował go na plakacie w formie komiksu. W dymku nad głową jednej postaci

umieścił słowa: „*Boję się*”, druga postać (zapewne księdza) odpowiada: „*No nie bój się, módl się!*”. Czy jednak autor ma jakieś własne doświadczenie modlitwy... Powraca mądrość słów ks. Bukowińskiego kierowanych do rodziców w „*Życiu Katolickim*” i w „*Spójni*” i realizowanych w pracy duszpasterskiej w Kazachstanie o konieczności domowego przygotowywania dzieci do pierwszej Komunii św. i pierwszej spowiedzi – o rozmowach rodziców z dziećmi, nie zostawianiu tego tylko w rękach katechetów.

Chodziłam po klasach i widziałam, jak nie były łatwe te spotkania z Patronem, jak znak plastyczny był prostszy chyba od słowa. Dla dzieci – na pewno. Żeby narysować portret Księdza, jeden z uczniów położył się na brystolu, koledzy odrysowali jego popiersie. Inni narysowali wielki, kolorowy kościół. Kolejni wysoką stromą górę z krzyżem na szczycie i naklejonymi wycinkami z faktami z życiorysu. Wychowawcy zaś mieli przecież „tylko” słowo.

Jak zapewniał nas ks. Proboszcz błogosławiony Patron opiekuje się naszą społecznością szkolną z nieba. Jak patrzy? Widzi chyba przede wszystkim dobre intencje i to, jak przy nich nieporadności i biedy zamieniają się w oczach Pańskich w radość i zasługę. Czy to nie doświadczenie z rodzaju tych, o których pisze św. Paweł w Liście do Rzymian: „*podobnie także Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami. Ten zaś, który przenika serca, zna zamiar Ducha, [wie], że przyczynia się za świętymi zgodnie z wolą Bożą*”.

Miejmy nadzieję, że Błogosławiony Patron będzie pomagał w pokonywaniu trudności i dalej błogosławił szkolnej społeczności w jej pracach i trudach!

Dziedzictwo - Спадщина

W ZWIĄZKU Z 75-TĄ ROCZNICĄ ŚMIERCI KS. ZYGMUNTA CHMIELNICKIEGO

„Ty zaś czuwaj we wszystkim, znoś trudy, wykonaj dzieło ewangelisty, spełnij swe posługiwanie” (Tym. 4, 5) Do tych słów Apostoła Narodów odniósł się Sługa Boży Adolf Piotr Szelażek, kiedy błogosławił na pierwszej stronie nowo powstającemu pismu diecezjalnemu i jego Redaktorowi.

Zapytano mnie niedawno o kult ks. Chmielnickiego. Ostrożne pytania bł. ks. Bukowińskiego w cenzurowanych listach z Karagandy po wyjściu z łagru w 1954 o losy kapłańskiej łuckiej Rodziny (raz pojawia się wśród nich imię Zygmunta), oderwanie się, jak gdyby zapomnienie tamtych czasów przez twórców piszących w „Życiu Katolickim” (dalej: ŻK) (np. Stefana Chmielnickiego, po części Czesława Janczarskiego, Wacława Iwaniuka), śmierć albo długie zesłanie innych – np. s. Marii Alicji (Zofii Teliżanki) wskazują trudności z odpowiedzią na to oczywiste, zadałoby się, pytanie. Tomasz Burek, na progu lat osiemdziesiątych rozważał 50-letnie milczenie literatury nad Powstaniem Styczniowym jako rodzaj traumy. Czczono, owszem, ale doświadczywszy ponad miarę cierpień, głośno nie mówiono: pisarze nie byli w stanie nawiązać twórczej refleksji. Dopiero pokolenie Orzeszkowej, Piłsudskiego, Żeromskiego podniosło znowu pamięć i sztandar. Powojenne zagubione biografie, nieobecność w bibliografiach wielu tytułów i nazwisk świadczą o podobnym zjawisku. Moja Babcia, chociaż po wojnie przecho-



**Tablica ku czci
kapłanów-męczenników Gross-Rosen
Fot. dk Jan Stołowski**

wała wiarę i nawet dopomagała w katechizacji, nigdy nie wspominała głośno kapłanów, którzy ją kształtowali na Wołyniu, z którymi współpracowała w Ostrogu i Równem, tak jak nie mówiła o tamtych strasznych czasach. Nigdy nie wymieniła nazwiska Biskupa Łuckiego. Powojenna pamięć podziemna, tylko w sercu...

Myślę, trochę może w tym paradoks, o sytuacji odwróconej. Ileż w twórczości ks. Chmielnickiego pietyzmu płyną-

cego z wiary, miłości najserdeczniejszej, z jaką odnosił się do swoich ojców duchownych i seminaryjnych: do ks. Leopolda Szumana i ks. Adama Żółkiewskiego, czy powróconych współtowarzyszy obozowej niedoli: ks. Teofila Skalskiego, czy nawet młodszego trochę ks. Bolesława Żylińskiego. Choć od opisów różnych obchodów wolał stokroć refleksję nad zwykłym dniem codziennym i szarą pracą, to zawsze świętował jubileusze kapłanów; można by z nich ułożyć całkiem spory zbiór portretów. A ile prawdziwie nadprzyrodzonej czci i synowskiej miłości do pasterzy Kościoła, zwłaszcza do bpa Szelażka? Gdy świętował dziesiątą rocznicę ingresu Biskupa do katedry łuckiej, wielkie zasługi wymienił zwięzłe, bo, jak zauważył: „*Pochwała dla działalności Pasterza w założonym przezeń piśmie diecezjalnym musi być z natury rzeczy powściągliwa*” („*W dniu 10-ciolecia*”, ŻK nr 8/1936). Jednak zapytał, czy trud związany z takim dziełem „*można nazwać trudem na zwykłą miarę?*”. W jubileuszowym zaś artykule („*Wieniec rozmarynu*”, ŻK nr 22/1938) napisał: „*Tak powinniśmy czuć, jak jest w oczach Bożych, nie jak w ludzkich, z Bożego punktu widzenia patrzeć na swoje życie i na stosunki życiowe*”. I tutaj już rozwinął porównanie, w którym wyraziła się cześć do Biskupa diecezji: „*jak głowa jest wyrazicielem uczuć i pragnień całego ciała oraz odbiorcą zleceń, przeznaczonych dla tego ciała, tak biskup jest wyrazicielem uczuć i pragnień swojej diecezji wobec Boga i wyrazicielem woli Bożej wobec niej, posłem diecezji do Boga i posłem Bożym do diecezji, pośrednikiem między Bogiem a diecezją. I jak wieniec, złożony na głowie, wieńczy całe ciało, tak ów wieniec rozmarynowy, który ma spocząć na głowie naszego Pasterza w dniu uroczystego obchodu Jego jubileuszu, wieńczy niejako nas*

wszystkich, jest powodem i naszej radości wewnętrznej. Gdy tedy Pasterz nasz dziękuje dziś Bogu za swój jubileusz, i my wesół z Nim dziękujmy”.

Myślę, że wypadki tak się potoczyły, że ks. redaktorowi tego katolickiego i zdecydowanie antykomunistycznego tygodnika wołyńskiego nikt nie zdołał wcześniej – myślę tu o długich powojennych latach – oddać należnej mu czci, która jest częścią kultu.

Jednak nie było to milczenie zupełne, choć po latach wypowiedziano pamięć o nim językiem historyka Kościoła. Zestawianie niezbyt rozległej bibliografii nie jest tu tematem – ale w żadnym wypadku nie wolno pominąć prac pani dr. Marii Dębowskiej; drukowało je i chyba będzie drukować nasze pismo diecezjalne.

Kiedy rozważam sprawę czci, przychodzi mi na myśl owe przytoczone na początku słowa św. Pawła Apostoła, odniesione wraz z błogosławieństwem biskupim do posługi redaktorskiej, dziennikarskiej: „*czuwaj*”, „*znoś*”, „*wykonaj*”, „*spełnij*” dzieło ewangelisty. Po przeczytaniu spuścizny piśmienniczej i poznaniu faktów z życia i męczeńskiej śmierci chciałabym tu choć trochę nazwać powody nadziei i radości tego doświadczenia. Nadziei, która towarzyszy spotkaniu apostoła.

Kiedy Kościół zamiera w sercach naszych Bliskich, kiedy przestaje być motorem działania, przedmiotem tęsknoty i punktem odniesienia dla codziennych i życiowych wyborów, a nawet przestaje być zrozumiałą – wtedy postać ks. Zygmunta Chmielnickiego, jego życie i nauczanie, przychodzi z pomocą. Widzimy Kościół, jako ukochaną Matkę, której, jak pisał, kochający syn nie może przecieć dowolnie zmienić na inną. Redaktor „*Życia Katolickiego*” pomaga nam odkryć jego świętość, jego jedyność. W artyku-

le „*Życie Kościoła*” z 1938 z mocą objaśnia podstawowe treści: „*Co to bowiem znaczy żyć życiem Kościoła? Istotne życie Kościoła jest nadprzyrodzone. Treścią jego jest łaska uświęcająca. Wzrost w Kościele łaski uświęcającej jest wzrostem życia Kościoła. Zanik łaski jest zanikiem życia*”. Pisząc o Hymnie o Miłości św. Pawła wskazuje: „*łaskę można utożsamiać z miłością*”. Zachęca do dzielenia się prawdą o Kościele z bliźnim. Mówi, że taka postawa jest częścią odkrywania samej prawdy. Bardzo rozległa perspektywa społeczna „*Życia Katolickiego*” (wyróżnił ją bp Szelażek cztery lata po założeniu pisma) zachęca i nas do przekształcania wszystkich spraw w Bożym duchu. Może na nowo? Ksiądz angażował się chyba na wszystkich frontach życia kościelnego, rodzinnego, społecznego, oświatowego, wspólnotowego, ale w każdej z podejmowanych spraw wskazywał na źródła zaangażowania. Była to miłość i płynące z niej pragnienie pogłębienia życia duchowego w społeczeństwie, począwszy od każdej osoby, jednostki. W dziedzinie publicystycznej, na poziomie słowa daje nam argumenty i język, i naukę katolicką, wyposaża w umiejętności, jak byśmy dziś powiedzieli. Mówi precyzyjnie i prosto, codziennym językiem, a przecież nie traci z oczu żadnych zawłości, trudności, przed którymi i dziś staje czytelnik – tylko dzisiaj ów czytelnik kapituluje, pełen bezradności, a w końcu obojętności, przed którą tak przestrzegał ksiądz. Wyziębienie wiary jako skutek przyjmowania wielu prawd i niezajmowania stanowiska w jej obronie, fałszu w myśleniu o wierze, np. takim, że wyznawanie jej zaszkodzi w jakiś sposób bliźniemu, stanie w sprzeczności z zasadą miłości bliźniego!

Ale najgłębszą treścią jest miłość. Ona tłumaczy ostatecznie wszystko. Najpiękniej może o miłości mówi, wprowadza-

jąc czytelników w liturgię Wielkiego Postu i Wielkanocy. Już zaraz w pierwszym roku istnienia tygodnika pisze: „*Dlatego największą krzywdę wyrządzają wierze chrześcijańskiej, wierze opartej całkowicie na miłości, wierze, której dogmatem jest, że «Bóg jest miłość», której głównym przykazaniem «Będziesz miłował» – ci wszyscy, co ja oceniają tylko z punktu widzenia zimnego rozumu. Nie zdołają nigdy pojąć tych rzeczy. Ale skoro tylko staną na gruncie miłości, to, co wydawało się im dotąd ciemnym i niedorzecznym, stanie się od razu jasnym i logicznym*”. Dalej mówi o tych, którzy zubożeli na wiarę: „*Cale ich nieszczęście polega na tym, że zapomnieli, jak się kocha bezinteresownie, wytrwale, z poświęceniem się całkowicie. Oni umieją pożądać, pragnąć «dla siebie» i to nazywają miłością, a tymczasem w miłości prawdziwej siebie się wyniszcza dla innego. Gdy to zrozumieją i odczują, dogmaty chrześcijańskie przestaną im wydawać się ciemnymi, odzyskają swą świeżość lat młodzieńczych, gdy serce jeszcze rozumiało prawdziwą miłość*” („*Wielki i Święty Tydzień*” nr 15/ 1930). Siedem lat później powie o miłości: „*Na próżno docierać do tajemnic wiary i życia, gdy się zapomni, że Bóg jest miłością. Tylko w świetle tej prawdy i tylko wtedy, gdy Bogu na Jego miłość odpowiada się również miłością, można pojąć przynajmniej w zasadzie Wcielenie i Odkupienie i inne tajemnice, mające bezpośredni związek z naszym istnieniem*” (komentarz z 1937 do 17 niedziel po Zesłaniu Ducha Świętego). Na Wielkanoc 1931 pisze o największej ofercie miłości, jaką Chrystus składa w Eucharystii, kiedy indziej o dobrych uczynkach namaszczonego ciała Chrystusa, o potrzebie silnej i niezłomnej wiary, w 1938 w związku z kanonizacją św. Andrzeja Boboli o wezwaniu do świętości, o jej obowiązkach. W Wielkim

Ks. Zygmunt
CHMIELNICKI



KARTKI WSPOMNIENIĘ

Poście wzywa do udziału „w samym życiu Bożym” przez modlitwę, spowiedź świętą, ćwiczenia pobożne. „On ma w nas działać, nie my sami”. Z miłością wiązał ascezę. W tym duchu udzieli rady członkowi KSM: „Młodzieńcze, ucz się. Z oszczędności swoich kup sobie choć dwie książki rocznie lub zaprenumeruj pismo (...) powtarzaj często katechizm, przeglądaj gramatykę języka ojczystego i dzieje ojczyste” („Na Dzień Młodzieży”, ŻK, nr 47/1934).

Przez stałe podejmowanie dialogu z osobami odchodzącymi od wiary, nie mającymi o niej należytego pojęcia, z prawosławnymi albo zagrożonymi ideologiami bezbożnymi, materialistycznymi – wprowadza w trud wiary, dzisiaj chyba zapomniany. To wielki wysiłek miłości, ale i odpowiedź na nasze obawy czy taki dialog podejmować. Zdaje się mówić: wiara nigdy nie koliduje z miłością bliźniego, ale ją wypełnia. Już w pierwszych ar-

tykułach w 1930 r. formułuje zasady miłości i sprawiedliwości, na jakich winne być oparte nasze apostołowanie. Wskazuje miłość, zwłaszcza inaczej myślących i nieprzyjaciół, jako jej miarę. „Na próżno zachwycać się chrześcijańskim ustrojem społecznym i dążyć do jego urzeczywistnienia, gdy się nie pamięta, że trzeba miłować nawet przeciwnika, który staje na przeszkodzie temu urzeczywistnieniu. Na próżno szukać dla siebie osobiście ukojenia w nauce chrześcijańskiej, gdy się myśli tylko o nim, zamiast o umiłowaniu Boga ponad wszystko, nawet ponad siebie samego i ponad własny spokój, i o umiłowaniu bliźniego na równi ze sobą”.

Trudno nie oprzeć się wrażeniu, że odpowiada swoimi tekstami pisanymi przecież w latach trzydziestych na pytania i wątpliwości, które my mamy dzisiaj – i często się w nich gubimy. Ksiądz zdaje się mówić, kochaj i nie wstydz się obrony wiary, nie ma powodu i też nie można tego robić; szamotać się we względach poprawnościowych, politycznych. To prowadzi donikąd.

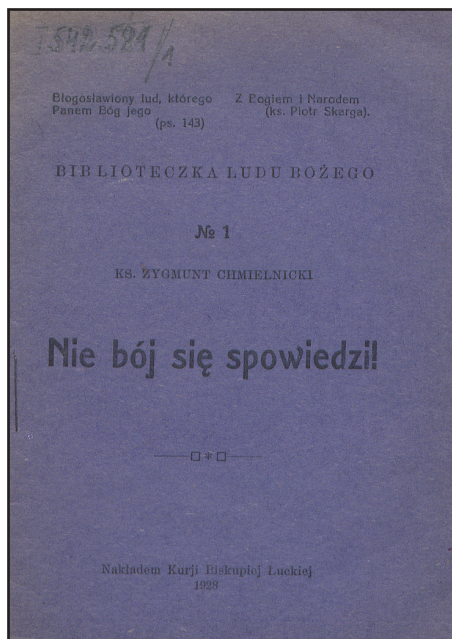
16 kwietnia tego roku mija 75 lat od śmierci ks. Zygmunta Chmielnickiego. Jak wiemy, zginął za to, że był kapłanem: umarł śmiertelnie pobity przez kapo w obozie Gross-Rosen. Była to Niedziela Przewodnia, druga po Wielkanocy. Myśli i serce krążą wokół tego wydarzenia. Światła szukam w czytaniach liturgicznych przypadających na ten dzień. Mogłyby może w jakiś sposób pomóc dotknąć świętości, wydobyć jego wewnętrzne usposobienie w godzinie śmierci, ale też rzucić blask, oświetlić tę ofiarę.

W tamtym przedsoberowym czasie czytano tego dnia Ewangelię „zapisaną” u św. Jana w rozdz. 20-tym, o przyścinie Zmartwychwstałego Pana do Wieczernika. Pan Jezus wypowiada słowa „Pokój wam”, pokazuje uczniom „rece i

bok”, i daje polecenie odpuszczania grzechów, ustanawiając sakrament spowiedzi św. Dalej Ewangelia opowiada o niewiernym Tomaszu pragnącym ujrzeć rany Chrystusa. Ks. Redaktor, ze względu na podwójny świąteczny numer obejmował zwykle jednym komentarzem dwa czytania, również to z Niedzieli Wielkanocnej. Przejmuje mnie do głębi komentarz z 1935. Zastanawia się w nim, czemu Zmartwychwstały pragnął na Swoim uwielbionym ciełe zachować blizny: „one są świadectwem wszystkiego co wycierpiał za nas. One mówią do ludzi głosem wielkim: Patrzcie, jak was umiłowałem! Każdy kto spojrzy na te blizny, musi przypomnieć sobie, że są one świadectwem niepojętej miłości Chrystusa do rodzaju ludzkiego. A to przypomnienie potrzebne nam jest zawsze, nawet wtedy gdy oddajemy się radości z powodu zmartwychwstania Pańskiego. Chwała, którą jaśnieje ciało Jezusa, będzie kiedyś i naszym udziałem. I nasze ciało będzie po zmartwychwstaniu nieskazitelne, uduchowione, jasne. Ale droga do tej chwały prowadzi tylko przez krzyż i mękę”. Książd dalej rozważa, że blizny te są pociechą w utrapieniach i zachętą do cierpliwości: „To co ja cierpię nie jest nawet małą cząstką tego co Jezus dla mnie wycierpiał. Więc kiedy nam ciężko na duszy, patrzmy na te święte blizny i mówmy sobie: To co ja cierpię nie jest nawet małą cząstką tego co Jezus dla mnie wycierpiał. Blizny na rękach, nogach i boku są więc dla nas zachętą do cierpliwości.

Nie szpecą one, ale zdobią święte ciało Zbawiciela.

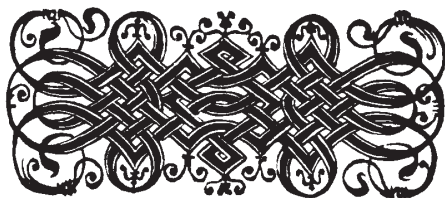
A jeżeli my dla miłości Jezusowej będziemy cierpliwie nieśli krzyż swoich codziennych obowiązków, a może i krzyż prześladowań za wiarę, to nasze spracowane dłonie będą świadczyły, że jesteśmy sługami Chrystusa. Św. Paweł mówił z dumą o śladach ran odniesionych od wro-



gów religii Chrystusowej: Ja piętna Pana Jezusowe na ciełe moim noszę (Gal. 6, 17). Ślady trudów i prześladowań znoszonych dla Jezusa będą i dla nas powodem do chwały” („ŻK nr 16-17 /1935).

Oczami wyobraźni widzę – i nie mogę jakoś oprzeć się temu obrazowi – radosny, płynący z głębi ducha uśmiech ks. Chmielnickiego pochylonego pod cierpieniem, w kierunku Zmartwychwstałego Pana z bliznami na Swoim chwalebny ciełe.

Maria Kalas



Liść do chorych - Лист до хворих

LIST DO CHORYCH I CIERPIĄCYCH



Drodzy chorzy i cierpiący!

Dzisiejszy list do Was będzie związany z artykułami o Sanktuarium św. Józefa w Gniewaniu na Ukrainie, do których lektury zachęcam. Uzupełnieniem tych treści będzie świadectwo, a że dotyczy chorej dziewczynki i wyjątkowego wstawiennictwa św. Józefa, który jest nam bardzo bliski w miesiącu marcu, postanowiłam podzielić się z nim z chorymi naszej parafii. Otóż drogą medialną dotarłam do p. Viktora z Gniewania, który sfilmował uroczystości nadania rangi Sanktuarium kościołowi św. Józefa w Gniewaniu. Zapytałam p. Viktora o wrażenia z dnia uroczystości. To, co mi opowiedział zaintrygowało mnie i obiecałam, że przedstawię chorym w Radzionkowie (i w innych miejscach, w tym na Wołyniu) jego świadectwo. Oto, co mi powiedział:

„Dla mnie ta uroczystość była wyjątkowa, dlatego że półtora miesiąca wcześniej moja rodzina poddana była wielkiej próbie wiary. Otrzymaliśmy bardzo smutną wiadomość, że u mojej młodszej córki, 15 letniej Aliny wykryto guz w głowie trzustki wielkości truskawki. To bardzo rzadki przypadek u dzieci na Ukrainie i za granicą. Nie było wiadomo, czy jest złośliwy czy łagodny. Na Ukrainie jest tylko dwóch lekarzy specjalistów, którzy potrafią wykonać taką operację, która jest bardzo kosztowna. Od pierwszej chwili otrzymania wiadomości, sprawę poręczyłem świętemu Józefowi. Po dwóch tygodniach dzięki Jego wstawiennictwu, dzięki Matce Bożej i Jezusowi oraz dzięki wielu ludziom dobrej woli zostały zebrane koszty na operację córki, której przebieg był bardzo pomyślny. W przeddzień uroczystości otrzy-



maliliśmy wiadomość, że guz nie jest złośliwy. Dlatego dla mnie ta uroczystość była czasem wielkiej wdzięczności świętemu Józefowi i wszystkim tym tysiącom ludzi, którzy nam pomogli i modlili się o to, żeby wszystko przeszło jak najlepiej dla mojej córeczki. Właśnie dlatego zrobiłem transmisję tej uroczystości, aby jak największej ludzi spoza miasta mogło mieć przyjemność zobaczenia relacji z tej uroczystości. Wspomnę jeszcze, że o. Krzysztof – kustosz sanktuarium zamówił trzy próbne szkaplerze. Jeden z nich został u proboszcza, a pozostałe dostałem ja i moja córka. Szkaplerze złączyły nas ze św. Józefem. Stale mieliśmy i mamy je przy sobie. Muszę stwierdzić, iż to, co nas spotkało to ewidentne działanie łaski Bożej przez orędownictwo św. Józefa. Zawsze będziemy o tym pamiętać, mając tak wspaniałego Opiekuna, Patrona i Orędownika”.

Pan Viktor Purdyk z Aliną i rodziną w sposób szczególny zapisali sobie uroczystość nadania rangi Sanktuarium swojej rodzinnej parafii. Ich wiara, nadzieja i miłość odnalazły nowy sens. A stało się to za przyczyną świętego, którego życie wcale nie było łatwe, który z pokorą przyjmował trudne zadania od Boga, ale wywiązał się z nich nadspodziewanie dobrze. Być może dlatego jest potężnym obrońcą i patronem, jak wyraził się o nim o. Paweł Wyszkowski OMI.

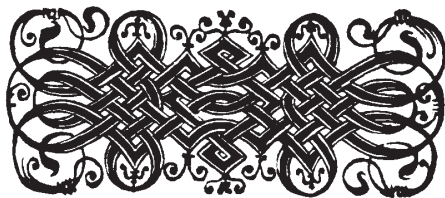


Pozdrawiam chorych z darem modlitwy za wstawnictwem św. Józefa.

Maria Kielar-Czapla

Post scriptum

Zapytałam p. Viktora, skąd tak dobrze zna język polski i w mowie i w piśmie. Odpowiedział: kiedy byłem dzieckiem, nauczyli mnie po polsku misjonarze oblaci i siostry zakonne. Sam chciał kiedyś zostać oblatem, ale Bóg pokierował go inaczej.



Odeszła do Pana - Відійшла до Господа

ПОМЕРЛА С. МАРІЯ ЙОАХІМА МИРОСЛАВА ПАЛЕЧНА



15 лютого 2019 р. відійшла до Господа с. Йоахіма (Мирослава Палечна), похорон відбувся 19 лютого 2019 р. в Мінську Мазовецьким (Польща).

Повернувшись з похорону прагну поділитися не лише світлинами з останнього прощання із с. Йоахімою...

Померла с. Марія Йоахіма Палечна народилась 3 серпня 1935 року в місцевості під назвою Остроленка в Польщі. Вона була наймолодшою з одинадцяти дітей Катажини та Вінцента. З наймолодших років її захоплювало життя присвячене Богові, тому вона дуже раділа коли її старший брат вступив до духовної семінарії.

Разом із своїми рідними сестра Йоахіма досвідчила страждань і болю під час II світової війни. Найстарший брат належав до таємної організації і був переслідуваний військовою поліцією. Сестра пам'ятала той момент, коли батько заступався за свого сина, і просив щоб його забрали замість сина. Однак, невдовзі брата сестри було розстріляно. Початок Варшавського повстання був причиною виселення цілої родини з місця проживання. Коли через півроку вони повернулись – їхній будинок був знищений, тому деякий час вони жили в бункері. Війна забрала також другого брата, він загинув під час розмінування кулі.

Батьки задбали, щоб наймолодша дочка закінчила загальну школу. Маючи 19 років здала екзамен до медичного учбового закладу. Однак, коли почула про наміри подруги присвятити Богові життя, також вирішила вступити до монастиря. Таким чином 1 вересня 1954 року переступила поріг монашого дому Сестер Лоретанок у Варшаві.

У Згромадженні с. Йоахіма отримала вищу освіту і здобула ступінь магістра, захищаючи працю з морального богослов'я. Деякий час Сестра працювала у Видавництві, а коли закінчила навчання розпочала катехитичну діяльність.

У вересні 1993 року була скерована владою монастиря до праці у Брацлаві в Україні. Це був початок нового розділу життя і апостольського служіння за східним кордоном Польщі в Україні



та Росії, де з короткою перервою вона пропрацювала понад 25 років.

Коли через рік після відкриття монашого дому в Україні приїхала до Брацлава, то разом з с. Флоріаною та о. Гжегожом Томашевським до кінця 1999 р. присвячувала свій час і здібності для відновлення віри у серцях католиків проживаючих у Брацлаві та околицях, а також у відбудову храму та організування інших місць молитви і культу. Вела катехези для дітей, молоді і дорослих, під час канікул допомагала організувати реколекції та паломництва до Польщі. Перший час праці в Україні це також період постійного шукання фінансової допомоги в різних парафіях Польщі на ремонт храму і будову парафіяльного будинку.

У вересні 2000 року с. Йоахіма вирушила в наступну подорож, до Росії. Приїхавши на Кавказ, з великим запалом вона розпочала

працю в парафії Туапсе і Лазаревске. Мала досвід праці в Україні, тому розуміла скромні умови проживання і старалася усім серцем приєднатись до створювання парафіяльної спільноти з поляків, росіян, українців і вірмен. Особливо любила катехізацію дорослих, проводила систематичні зустрічі, готувала газетки та реферати. Наступним її обов'язком було ведення кухні, приготування їжі для спільноти і гостей. Варто зазначити, що кухня була обладнана дуже скромно і постійно бракувало води, водопровід працював лише 3 год. на добу.

У 2008 році с. Йоахіма виїхала з Туапсе в Україну, де продовжила те, що любила: говорити людям про Бога.

С. Йоахіма була людиною позитивною, зичливою, відкритою на інших людей, вразливою на потреби інших, завжди готовою допомогти. Надзвичайно шанувала священників. Любила Бога і людей, захоплювалася

красою створіння і бачила добро в кожній людині. Не говорила про інших погано, радше старалась виправдати. Любила дітей і катехізацію, завжди старанно готувалась до кожної лекції, всі вміння вкладала у створювання газеток і стендів, любила готувати і виголошувати реферати, писати статті. Цікавилась історією, проблемами суспільства і світу. Любила молитися з людьми в храмі. Завжди була готова їздити на інші парафії чи то з катехезою, чи на храмові свята, чи просто щоб відвідати давніх знайомих. Любила приготувати на кухні щось смачненьке. А в дорогу завжди брала сумку з запасами смаколиків і бутербродів. Незважаючи на вік, була відкрита на сучасні медіа та користувалась інтернетом.

с. Йоахіма дуже любила Україну і не хотіла її покидати. Однак на початку листопада 2018 року з приводу поганого самопочуття мусила виїхати на лікування до Польщі. Особливою опікою огорнули її наші Сестри в Мінську Мазовецькім, де на даний час Настоятелькою є с. Флоріана. Там розпочалися різні обстеження, які приносили все більш невтішні результати. Бажання якомога швидше повернутись в Україну і потреба довшого лікування були для с. Йоахіми неабияким стражданням. Стан здоров'я все більше ускладнювався, тому виникла потреба госпіталізації та, на жаль, вона не принесла очікуваного полегшення. Хвороба просувалась надто швидко. 15 лютого 2019 р. о 14.45 за польським часом під час моливи присутніх біля неї сестер-монахинь наша с. Йоахіма відійшла до Господа.

Дякуємо усім, хто згадував у своїх молитвах про нашу співсестру. Нехай Господь Вам буде нагородою,

а с. Йоахіма нехай з неба випрошує нам прагнення Бога.

с. Юлія Черній

За фото дякуємо с. Брігіді

Od redakcji:

Śp. S. Joachimie dziękujemy za listy nadsyłane do naszej redakcji i zawarte w nich słowa otuchy. Chociaż nie były one opublikowane, pozostaną świadectwem solidarności ludzi pracujących w tej samej Winnicy Pańskiej. Siostrę Joachimę spotykaliśmy też w Berdyczowie w czasie naszych pielgrzymek do narodowego sanktuarium maryjnego Ukrainy. Będzie nam brakować uśmiechniętej rozmówczyni...

Wieczne odpoczywanie racz Jej dać Panie, a światłość wiekuista niechaj Jej świeci. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym. Amen.



Dziedzictwo - Спадщина

SŁUŻYLI BOGU, LUDZIOM I OJCZYŹNIE. RZECZ O DUCHOWIEŃSTWIE KATOLICKIM NA WOŁYNIU W GODZINIE PRÓBY (1/3)

O duchowieństwie rzymskokatolickim na Kresach Wschodnich, w tym na Wołyniu w czasach II Rzeczypospolitej i po wybuchu II wojny światowej można mówić w kilku aspektach. Oczywiście najważniejszy z nich – zgodny z powołaniem do stanu kapłańskiego – to posługa duszpasterska, połączona z kształtowaniem patriotycznych postaw wobec odrodzonej ojczyzny. To także przekazywanie ważnych dla członków wspólnot religijnych treści i zachowań kulturowych, czerpanych z bogatej historii Kościoła i państwa polskiego. Trudno też nie zauważyć, że księża w każdej miejscowości, w której przyszło im pracować, byli doradcami i przewodnikami w codziennym życiu, pomocnikami w chwilach zwątpienia, ale także w sytuacjach ekstremalnych, jakich na Wołyniu było wiele. Ważnym elementem pracy każdego z duchownych było pełnienie funkcji urzędnika stanu cywilnego. To między innymi na podstawie pozostawionych akt możemy dziś mówić o zdarzeniach sprzed wielu lat, heroicznej postawie, bohaterskich czynach, i co jest niezmiernie ważne poznać dokumenty ludobójstwa ludności popełnionych przez nacjonalistyczne hordy, które niszczyły wszystko, co polskie i prawie każdego, kto był Polakiem.

Na temat losów między innymi księży diecezji łuckiej jest kilka opracowań. Moim zdaniem najważniejsze z nich to między innymi praca Marii Dębowskiej – „*Materiały do dziejów diecezji łuckiej. Relacje o stanie parafii i dekanatów 1941-1944*” [1]; Władysława i Ewy Siemaszko, „*Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945*” [2], ks. Romana Dzwonkowskiego SAC, „*Losy duchowieństwa katolickiego w ZSSR 1917-1939. Martyrologium*” [3] oraz wiele artykułów zamieszczanych w piśmie religijno-społecznym „*Wołanie z Wołynia*”, którego redaktorem naczelnym jest ks. Witold Józef Kowalów. Znam ich zakres i tematykę. Wydaje się jednak, że spojrzenie nawet minimalistyczne na wydarzenia związane z Wołyniem powinny się ukazywać w każdej postaci, by w ten sposób przypominać o trudnych latach Rzeczypospolitej, tej zniewolonej przez Sowieców, Niemców, ale także przez zorganizowane oddziały nacjonalistów zza Bugu.

Badając dokumenty Archiwum Kurii Łuckiej [4] można napotkać akta, dzięki którym ocalono od zapomnienia postaci Wiktoryna Kazimirskiego, syna Stanisława, powstańca z 1863 r. zamieszkałego w kol. Rudnia, zmarłego w 1926 r., którego

Kol. 1940/14

Kazimierski Wiktoryn, syn Stanisława, lat 94 ma-
jącej, wdowiec [po Karolinie z Kobylańskich],
zmarł dnia 5. IX. 1926 r. w kol. Rudni; porost-
zek synów: Konstantego i Stanisława [Mieczysła-
wa], oraz 3 córki: Jadwigi, Marii i Bronisławy.

Zawieszanie
1863r

Metryka zgonu Wiktoryna Kazimierskiego, potomka rodu Kobylańskich, powstańca 1863 r.

Źródło: Archiwum Diecezji Łuckiej, księga nieopisana, bez sygnatury i paginacji. Akt nr Kol.1940/14

matka pochodziła ze znanego rodu Kobylańskich.

Jest też informacja dotycząca Józefa Iwanowskiego, emerytowanego sędziego z miasteczka Kołki, koło Łucka, zmarłego 31 stycznia 1943 roku. W aktach znajdują się wzmianki dotyczące wiele zasłużonych dla Rzeczypospolitej osób. Byli to m.in.: Mieczysław Skrabek, żołnierz z Batalionu 202 stacjonującego w Berezie, plut. zawodowy Eugeniusz Chlebiński, który służył w 27 Pułku Artylerii Polowej, dowodzonym przez płk dypl. inż. Kurcyusza i ppłka Zdzisława Łatawca [5]. Wiemy też, że zastępcą dowódcy 23 Pułku Piechoty był ppłk Stanisław Szyłejko, że w pułku tym służył między innymi sierż. Mikołaj Krzyżewski i sierż. Eustachy Dawidzik [6]. Poznajemy również niektóre dane dotyczące 27 Dywizji Piechoty w Kowlu, której szefem sztabu był mjr dypl. Sokołowski, a posługę duszpasterską w parafii wojskowej w tej miejscowości pełnił ks. Wilhelm Koppel [7]. Dowiadujemy się, że we Włodzimierzu znajdowała się Szkoła Podchorążych Rezerwy Artylerii, którą dowodził mjr Krasieński [8], a proboszczem parafii wojskowej we Włodzimierzu był ks. Jan Michułka [9]. Są także

i inne informacje np. dotyczące Tadeusza Piotra Ziółkowskiego urodzonego w 1912 r., który emigrował na Wołyń z Ameryki.

Z akt Parafii Katedralnej w Łucku wynika, że osadnikami wojskowymi w Trościance byli: Mikołaj Pardorowski, Aleksander Lewandowski, Franciszek Olszanki, Jan Bar, Józef Zieliński, Ludwik Kapica, Józef Wojnarowicz, Jan Jabłoński, Tymoteusz Pajdowski, Jan Steć i Stefan Machczyński [10].

Z kart dokumentów parafialnych można przeczytać, że narzeczeni różnych wyznań np. prawosławnego i katolickiego zamierzający zawrzeć związek małżeński w kościele katolickim podpisywali zobowiązanie o wychowaniu dzieci w wierze katolickiej i jedynym związku małżeńskim zawartym w tym wyznaniu.

Z pozostałych stron akt kościelnych wynika, że daty urodzeń można było ustalić na podstawie zeznań świadków, po odebraniu od nich uroczystej przysięgi, np. według rytu Kościoła katolickiego rozpoczynającej się od słów: „Przysięgam Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej jednemu, że w sprawie...” – tutaj dodawano treść konkretnego zeznania.



W sprawie tajemniczej metryki wrodzenia i chrztu
 Władysława Olszaka z parafii Zaturcekiej.

Pole przysięgi

My więc, przysiężni przedstawiciele Kościoła Łucyńskiego gminy księgi parafialnej, Stanisław syn Franciszka Olszak lat 45, Bogdan Kuchliński wyznania, piśmienny i Adam syn Józefa Pasolski lat 50, Bogdan Kuchliński wyznania, nie piśmienny, postanowili na świadków w celu nakazania tajemniczej kofe woda wojny metryki wrodzenia i chrztu krainę kancucha kofe Władysława Olszaka przed zawarciem protokółomem ślubnym przysięgi następującej

"Przysięgam Bogu Najświętszemu w Trójcy świętej, że w sprawie tajemniczej metryki wrodzenia i chrztu Władysława Olszaka w celu jej nakazania opamiętam się i powstrzymam się od wszelkich czynów, które mogłyby przeszkodzić w celu jej nakazania. Wobec tego przysięgam, że w razie potrzeby, będę gotów świadczyć o tym, co mi będzie wiadomo, i że nie będę udzielał żadnych informacji, które mogłyby przeszkodzić w celu jej nakazania. Wobec tego przysięgam, że będę gotów świadczyć o tym, co mi będzie wiadomo, i że nie będę udzielał żadnych informacji, które mogłyby przeszkodzić w celu jej nakazania."

Stanisław Olszak Adam Pasolski

On (przynajmniej dwóch) wiarogodnych świadków, którzy nakazają Władysława Olszaka i Adama Pasolskiego przysiężni i Adam syn Józefa Olszaka w kościele Łucyńskim przysiężni, co świadczam podpisem i przesyłem kościelnym, co świadczam podpisem i przesyłem kościelnym

Ks. Pasolski Łuczycze

06/5

← Akt w sprawie zaginionej metryki i chrztu
 Źródło: Archiwum Diecezji Łuckiej, Prawdopodobnie parafia Zaturce, powiat łucki (luzy), bez sygnatury i paginacji.

Można też natrafić na dokumenty stwierdzające, że między innymi w Łucku znajdowała się parafia wojskowa, a żołnierze zamierzający wstąpić w związek małżeński musieli przedstawić pisemną zgodę przełożonego, w której wskazywano także imię i nazwisko przyszłej żony [11].



↓ Wojskowe zezwolenie na zawarcie związku małżeńskiego
 Źródło: Archiwum Diecezji Łuckiej, Zbiór rozproszony bez sygnatury i paginacji.

23. PUEK PIECHOTY

L. dz. 220.3129

57

13

WOJSKOWE ZEZWOLENIE

na zawarcie związku małżeńskiego

Zgodnie z artykułem 21/69/ ustawy o podstawowych obowiązках i prawach szeregowych Wojska Polskiego, zezwalam sierż. Władimirowi Gustach. z 23. p.p., urodzonemu w roku 1901, synowi Zerzego i Genofefa na zawarcie związku małżeńskiego z P. Zub

Tiniejsze zezwolenie jest zaświadczeniem, że ze strony władz wojskowych nie ma przeszkód do zawarcia małżeństwa i jest ważne w ciągu roku od dnia wystawienia.

władz, dnia 6 listopada 1929 r.

W/Z. Dowódcy 23. p.p.

M. J. K. O
 podpułkownik

U w a g a : W myśl § 130 rozporządzenia z dnia 15 maja 1928 r. o de ustawy o podstawowych obowiązках i prawach szeregowych, powołaniem szeregowy zameldować o zawarciu małżeństwa swemu dowódcy w ciągu 14-tu dni od daty ślubu.

Są też akty nawróceń, w tym sporządzonych w 1939 roku. Przykładowo jeden z nich, spisany 10 marca, dotyczy Marii Waszczuk z Białki, gmina Zbereżne, powiat Kostopol, która złożyła wyznanie wiary i została przyłączona do Kościoła katolickiego na własne żądanie. Akt w kościele parafialnym obrządku łacińskiego w Starej Hucie sporządził proboszcz Edmund Domański. Ważnym jest również i to, że konwertytka podpisała się pod dokumentem po polsku pełnym imieniem i nazwiskiem, a świadkami tego ważnego w życiu nawróconej byli Czesław Osiecki i Feliks Sobiecki. Należy też podkreślić, że Maria Waszczuk 10 kwietnia 1939

r. zawarła związek małżeński z rzymskim katolikiem Feliksem Sobieckim [12].

W zbiorach znajdują się także i inne tego typu dokumenty z lat 40. XX wieku. Przykładowo w 1941 r. przeszła na łono Kościoła rzymskokatolickiego Maria Tkaczyk z Moczulaneki [13]. W 1942 r. ks. Franciszek Olen, przyjął wyznanie wiary od Anny Szramek z Moczulaneki, która na własne żądanie przeszła do Kościoła katolickiego [14], 6 września podobną decyzję podjęła Weronika Radczuk ze Starej Huty [15], 8 października na łono Kościoła przyłączona została Aleksandra Kuryśzkówna ze wsi Rokitno [16], 13 lutego 1943 r. wyznanie wiary złożyła Irena

2	<p>Roku 1943 dnia 23 dwudziestego trzeciego grudnia w kościele parafialnym obrządku łacińskiego w <u>Lwowie</u> wobec Ks. <u>Jana Nowaka</u> proboszcza (wikarego) tegoż kościoła, złożyła wyznanie wiary i została przyłączona do Kościoła katolickiego na własne żądanie (na żądanie rodziców, opiekunów) <u>Lubow Horbani</u>, wyznania <u>prawosławnego</u>, zamieszkała w <u>Lwowie przy ul. Baborego 24</u>, syn (córka) <u>Jakoba Barbasz z Legunow</u>, urodzona dnia <u>18 osiemnastego lutego</u> tysiąc <u>dzieńdziesiąt dwudziestego pierwszego</u> (1921) roku w <u>Gwańce</u>, gminy <u>Sijce gminy</u>, powiatu <u>Drybucki guberni lwowskiej</u>, ochrzczon dnia <u>20 lutego</u> 1921 roku w <u>Gwańce Cerkiewnej Guberni</u></p> <p>Świadkami byli: <u>ks. Benedykta</u> i <u>ks. Kowalskiego</u></p> <p>Podpisy: { Osoby przyłączonej* } <u>Horban Lubow</u> { Świadków</p> <p style="text-align: right;">Proboszcz <u>M. Jan Nowak</u></p> <p style="font-size: small;">*) lub jej rodziców, opiekunów.</p>
---	--

Jeden z aktów nawrócenia, sporządzony 23 grudnia 1943 r.

Źródło: Archiwum Naczelnej Diecezji Łuckiej, Liber Conversorum parafii Drużkopol od – do 1938, księga 1, k. 1, akt 2.

Soroka ze Starej Huty [17], 3 marca również 1943 r. podobną decyzję podjęła Helena Demczuk z Głuszkowa [18], 17 października w w. roku w kościele parafialnym w Bereźnem na wiarę rzymskokatolicką przeszła Ksenia Andrejczuk. Wyznanie wiary nastąpiło przed ks. M. Kosowskim, proboszczem tej parafii [19]. 23 grudnia 1943 r. wiarę rzymskokatolicką przyjął Lubow Horman ze Lwowa, a świadkami tego aktu były dwie siostry zakonne Benedykta i Konstancja [20].

Nawet 10 września 1944 r. w tej samej parafii przyjął wiarę rzymskokatolicką Olga Sawicka, a akt sporządził ks. Alojzy Kaszuba [21]. Również w tym roku na przejście na wiarę rzymskokatolicką zdecydowała się Janina Laszuka z Zawołowa [22].

Według przejrzanych akt tylko w jednym przypadku odnotowano, że osoba

zmieniająca wyznanie podejmowała decyzję w związku z planowanym związkiem małżeńskim z rzymskim katolikiem, najprawdopodobniej Polakiem. W pozostałych przypadkach w dokumentacji poszczególnych parafii brak tego typu adnotacji.

Ważnym wnioskiem z tej części kwereudy jest również i to, że stosunkowo wiele osób w 1943 r. wyznania prawosławnego zmieniło konfesję, oraz decydowało się na ochrzzczenie swych dzieci w obrządku łańskim. Przykładem może tu być ks. Mieczysław Rossowski, proboszcz parafii, który ochrzcił Jerzego Zawiszę (6 października) i Władysława Rudnickiego (3 października), obu z miejscowości Bereźne. Tego typu akty zasługują na wyjątkową uwagę, zważywszy na okres, w których decyzje były podejmowane. Nie ulega wątpliwości, że zarówno

4. Rzeczpospolita Polska, Województwo Wołyńskie, Gromada Stara Huta, wieś...
 Wyciąg aktu urodzenia "Przebieg z rozsyżkiego".
 z Metrykalnej Księgi Swojczowskiego Rzymsko-Katolickiego Kościoła z roku 1892, Nr aktu 48.

Data i rok		Imię narodzonego	Imiona i nazwiska rodziców	Imiona i nazwiska kumtrów	Przez kogo ochrzczony	Miejscowość urodzenia
Urodzenia	Chrzty					
Dnia piątego (piętnastego) sierpnia roku Wzrost tysiąc osiemset dziesięć i pięć drugiego, 1892 roku.		Bolesław	Syn włościań gub. w Subelskiej, po- wiatu Słobieszow- skiego, gminy Mo- nasterze: Józef i An- ni z Szwajcarskiej Słobieszow, matko- kiew Ławieńskich.	Jan Odymski Helena Zinko w. r. z. Jana	Przez księdza proboszcza Bonawenturę Słowackiego.	Wieś Rudnia

Zgodność niniejszego wyciągu, pieczęcią i własnoręcznym podpisem stwierdzam dnia 10. stycznia 1944 r. wieś Swojczów.

Proboszcz Parafii Swojczowskiej ksiądz B. Samiec.

18.

Archiwum Diecezji Łuckiej

Jeden z wyciągów aktu urodzenia z parafii w Swojczowie.

Źródło: Archiwum Diecezji Łuckiej. Zbiór nieuporządkowany, bez opisu, sygnatur, k. 18 [?].

dla kapłana przyjmującego wyznanie wiary czy dokonującego chrztu i sporządzającego stosowne akty oraz dla konkretnych osób, były to czynności o bardzo wysokim stopniu ryzyka, z utratą życia włącznie, co potwierdzały między innymi wydarzenia na Wołyniu.

Na szczególnie podkreślenie zasługuje fakt, że wszelkie dokumenty stanu cywilnego wystawiane przez proboszczów, a dotyczące różnego rodzaju metryk, sporządzane były na blankietach z nagłówkiem: „*Rzeczpospolita Polska, Województwo Wołyńskie, Diecezja Łucko-Żytomierska*”.

Przeprowadzając kwerendę akt, trudno było się spodziewać, że oprócz powyższych, jakże oczywistych, zapisów utrwalających historię i obyczaje tamtych dni, będą i takie treści skreślone ręką kapłanów świadczące o ich heroizmie, nawet w sporządzanych aktach zgonów, przekazujących prawdę okrutnych lat 40. XX w., a w szczególności 1943 roku. Mam tu na myśli adnotacje poczynione w ww. dokumentach, w których podawano przyczynę śmierci - dodajmy – tragicznych zejść, w tym aktów bestialskich mordów dokonanych przez miejscowych nacjonalistów, czy pospolitych bandytów narodowości ukraińskiej. Należy jednak podkreślić, że duchowieństwo katolickie przewidywało taką możliwość kilkanaście lat przed strasznymi wydarzeniami. Przykładowo warto zacytować w tym miejscu bpa Adolfa Piotra Szelążka, ordynariusza łuckiego, który już 15 października 1926 r. w Łucku, w uroczystość św. Teresy od Jezusa (Wielkiej) powiedział między innymi: „*Depresja duchowa wywołana burzą wojenną, która więcej niż gdziekolwiek szalała na Wołyniu, nie da się uleczyć bez interwencji niebios. Rosnące nadto antagonizmy narodowościowe wywołują dla mauluczkiej owczarni Chrystusowej na tych*

rubieżach Rzeczypospolitej Polskiej rzeczywiste niebezpieczeństwa ciężkich doświadczeń” [23].

Jakże prorocze były te słowa w zderzeniu z faktami, które miały miejsce na Wołyniu w latach 40. XX wieku.

Cdn.

Andrzej Wawryniuk

Przypisy:

Przypisy:

[1] „*Materiały do dziejów diecezji łuckiej. Relacje o stanie parafii i dekanatów 1941-1944*”, oprac. Maria Dębowska, Biały Dunajec-Lublin-Łuck-Ostróg 2005.

[2] W. E. Siemaszko, „*Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945*”, Warszawa 2000, 1440 s.

[3] R. Dzwonkowskiego SAC, „*Losy duchowieństwa katolickiego w ZSSR 1917-1939. Martyrologium*”, Lublin 1998, 664 s.

[4] Akta archiwum badałem w 2003 roku. Były one wówczas nieopracowane, w wielu przypadkach bez opisów tytułów ksiąg i paginacji, stąd w artykule nie stosuję pełnych przypisów do poszczególnych zdarzeń, odsyłając zainteresowanych do Instytutu Archiwów i Muzeów Kościelnych w Lublinie, gdzie akta są zdeponowane. Zdjęcie każdego przywołanego w artykule dokumentu znajduje się w zbiorach autora.

[5] Dokument pochodzi z akt luźnych bez sygnatury i paginacji.

[6] Archiwum Diecezji Łuckiej, Metryki do ślubu 1929 r., bs, k. 13.

[7] Ibidem, k. 39.

[8] Archiwum Diecezji Łuckiej, Metryki do ślubu 1929, Włodzimierz, bs, k. 6, 38, 39.

[9] Ibidem, k. 13.

[10] Archiwum Diecezji Łuckiej, Pa-

rafia Katedralna Łuck (Jarowice – Kraśne – Wólka – Dworzec, Status animarum, bs, bp.

[11] Powyższą sprawę regulowało rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r., art. 64.

[12] Archiwum Diecezji Łuckiej, Księga metrykalna o nawróconych parafii Stara Huta, od 1 stycznia 1938 r., bs, k. 5. Akt o nawróceniu nosi numer 13.

[13] Ibidem, akt z 1941 r. nr 1.

[14] Ibidem, akt z 10 stycznia 1942 r. nr 1.

[15] Ibidem, akt z 6 września 1942 r. nr 2.

[16] Ibidem, akt z 8 października 1942 r. nr 3.

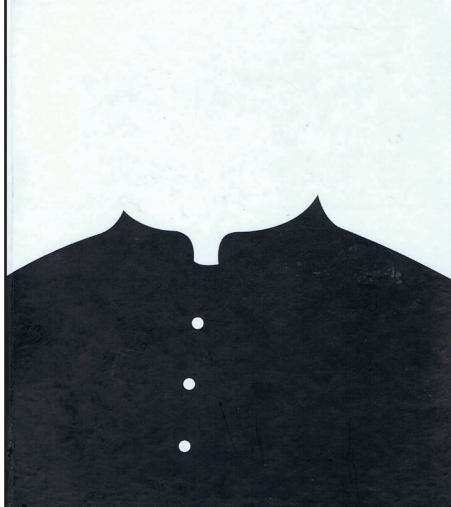
[17] Ibidem, akt z 13 lutego 1943 r. nr 1.

[18] Ibidem, akt z 3 marca 1943 r. nr 2.

[19] Archiwum Diecezji Łuckiej, Liber Conversorum od 1938 r., akt 23, k. 13. Na okładce nie wymieniono parafii. Naj-

Maria Dębowska
Leon Popek

Duchowieństwo diecezji łuckiej
Ofiary wojny i represji okupantów 1939-1945



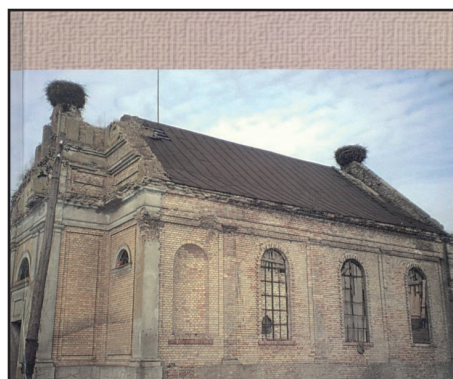
prawdopodobniej chodzi o parafię Bereźne.

[20] Archiwum Diecezji Łuckiej, Liber Conversorum parafii Drużkopol, sygn. 1, akt 2.

[21] Ibidem, akt z 10 września 1944 r. nr 1.

[22] Ibidem, akt z 16 października 1944 r. nr 2.

[23] Bp. A. P. Szelążek, Czcigodnemu Duchowieństwu Diecezji Łuckiej, Pozdrowienia w Panu, „Miesięcznik Diecezjalny Łucki” 1926, nr 3, s. 132.



MATERIAŁY DO DZIEJÓW DIECEZJI ŁUCKIEJ

Relacje o stanie dekanatów i parafii
1941-1944



Duchowość - ДУХОВНІСТЬ

SŁUGA BOŻY

ADOLF PIOTR SZELAŻEK

– PASTERZ NA MIARĘ NIEPODLEGŁEJ POLSKI



W stulecie obchodów odzyskania przez Polskę niepodległości w roku 2018, wpisał się wyjątkowy jubileusz święceń biskupich Sługi Bożego bpa Adolfa Piotra Szelażka – Pasterza na miarę Niepodległej Polski! Całym sercem był on bowiem oddany sprawom Ojczyzny i wyrażał troskę o zbawienie i szerzenie Królestwa Bożego w duszach ludzkich. *„Dla nas Ojczyzna – mówił Sługa Boży – to dobro, które mu służba decyduje o naszej wieczności”*.

Trwający na etapie rzymskim proces beatyfikacyjny Sługi Bożego bpa Adolfa Piotra Szelażka, ordynariusza diecezji łuckiej na Wołyniu i Założyciela Zgroma-

dzenia Sióstr św. Teresy od Dzieciątka Jezus, pozwala na odkrywanie i przypomnienie jego sylwetki duchowej w różnych miejscach z nim związanych. W roku 2018 przypadła 100. rocznica jego sakry biskupiej, którą przyjął w katedrze płockiej 24 listopada 1918 r., z rąk bł. bpa Antoniego Juliana Nowowiejskiego. Z tej okazji siostry Terezjanki wraz z wiernymi diecezji płockiej modlili się o rychłą beatyfikację bpa Adolfa Piotra Szelażka w kościele katedralnym pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Płocku.

Uroczysta Msza św. miała miejsce 18 listopada 2018 roku o godz. 10.00, której przewodniczył Rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku – ks. dr Marek Jarosz oraz uczestniczyły siostry Terezjanki, rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Ciechanowie – prof. Leszek Zygnier, ks. Krzysztof Orlicki proboszcz z Kiwerc na Ukrainie oraz dziesięcioosobowa grupa aktorów z Łucka. Goście przyjechali z s. Aksaną Szczepańską, terezjanką, by uczcić jubileusz sakry biskupiej swego pasterza w katedrze płockiej, gdzie 100 lat temu – 24 listopada 1918 roku – ks. Adolf Piotr Szelażek otrzymał święcenia biskupie. Po wspólnej Eucharystii, odegrali sztukę pt. *„Kto we łzach sieje”*, która opowiadała o wewnętrznych przeżyciach sługi Bożego z więzienia i jego deportacji do Polski.

W homilii ksiądz rektor podkreślał, że „czujność będąca darem Ducha Świętego pobudza do działania. Czujność, owoc Ducha Świętego nie słabnie nawet wówczas, kiedy ogląda zgliszcza i gruzy, bo wie, że zawsze ma budować, podnosić z upadku, szukać nowej nadziei i jest gotowa złożyć na ołtarzu ofiarę, która w przyszłości przyniesie nowe życie”. Taką ofiarę z życia i wolności złożył sługa Boży. Budował, podnosił z upadku dusze wiernych, siał ziarna nadziei pośród gruzów wojny i niepewnej przyszłości. Jego trud zaowocował odrodzeniem po wielu latach diecezji łuckiej i zachowaniem wiary katolickiej na terenach pozbawionych kapłanów i możliwości sprawowanych sakramentów.

Na obecnym etapie procesu beatyfikacyjnego w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych trwa przygotowanie „Positio”

pod kierunkiem relatora sprawy i opracowywanie „*summarius documentorum*”.

s. *Hiacyntha Augustynowicz CST*

Rzym, 25 lutego 2019 r.



Świętymi bądźcie - Святими будьте

MODLITWA O BEATYFIKACJĘ SŁUGI BOŻEGO BISKUPA ADOLFA PIOTRA SZELAŻKA

*Boże, Ojczy Wszchemogący, który obdarzyłeś sługę swego
Biskupa Adolfa Piotra pełnią Chrystusowego kapłaństwa,
mądrością w służbie Kościołowi,
dobrocią serca wobec ubogich i pokrzywdzonych
oraz ukochaniem drogi duchowego dziecięctwa,
spraw, abyśmy w wsparciu jego przykładem
stale wzrastali w wierze
oraz w miłości Boga i bliźniego.*

*Pozwól nam cieszyć się jego chwałą w niebie i udzielić łask,
o które Cię za jego przyczyną z pokorą i ufnością prosimy.*

Amen.

Poezja - Поезія

Czesław JANCZARSKI

REZUREKCJA

Na łące cichy przedwieczór w kaczeńcach i kępach łóz
– szedł mętny chlupot strumienia pod kładką z sosnowej belki.

Pasma zagonów z pagórka chmury garnęły do bródz
horyzont zwęzał się lasem, las pęczniał czarny i wielki.

W schyleniu postaci zmęczenie niósł Jan kolonista pod górę,
spod czapki zwisały wąsy jak leszczynowe bazie.

W zieleniejącą jabłonkę wplątało się słońce akurat,
gdy Jan świętego Wacława zobaczył na obrazie.

Z otwartych drzwi kościoła buchała pieśń jak dym,
plomyki świec woskowych ołtarz wysoko podniosły.

Na białym murze kościelnym słoneczny kładł się tynk
a wieże odpływały na czarnych, jaskółczych wioślach.

W zakrystii było cicho, już okno zmrok szczelnie zasnuł.
Janowa słała modlitwy jak łyżki źródlane na wargach.

Aż naraz pieśń wstała z kłęczek:
„Wesoły nam dziś dzień nastał!”

I świergot dzwonek z ołtarza poleciał do szyb trzepotem,
gdy w tonach fisharmonii zgubione słowa toną.

Uniósł się w dłoni Janowej chorągwi czerwony motyl –
a łąką jak białe anioły pobiegły zbudzone dzwony.

„Życie Katolickie” nr 15 z 12 kwietnia 1936, s. 229.

Od redakcji:

Czesław Janczarski (1911-1971) od 1933 roku współpracował z „Życiem Katolickim”. Zamieszczał wiersze (część z nich, jak np. „Rezurekcja” nie była nigdzie indziej drukowana), komentarze na temat współczesnej poezji wołyńskiej, włączył się w tworzenie literackiego kącika dla dzieci „Szkatułka cioci Kazi” i prowadził w l. 1936-38 „Kolumnę Grupy Literackiej Wołyn”. Poecie będzie poświęcony jeden z najbliższych artykułów. Tu warto zauważyć, że opisywał w wierszach swoje najbliższe otoczenie – pokoje domu rodzinnego, otoczenie dworu w Hruszwicy, osoby. Kim byli opisani w wierszu Jan i Janowa, nie wiemy, ale motyw obrazu św. Wacława wskazuje na hruszwicki kościół parafialny pod wezwaniem tego świętego. Został on wybudowany z myślą o miejscowej kolonii katolików czeskich przez prob. Stanisława Jadczaka i poświęcony przez bpa Adolfa Piotra Szelążka 28 września 1930 roku. Pismo diecezjalne zamieściło wówczas fotoreportaż z tych uroczystości autorstwa „St. J.”, zapewne samego proboszcza parafii. Być może na jednym ze zdjęć uwieczniono rodzinę Autora i bohaterów wiersza. W kościele obecnie mieści się cerkiew prawosławna. ■

Poezja - Поезія

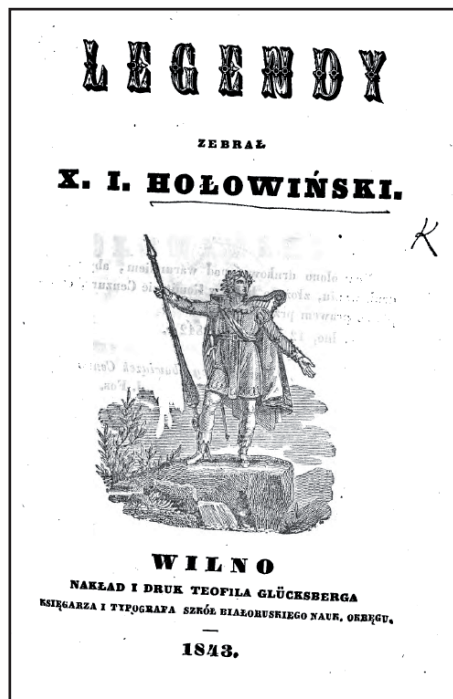
Ks. Ignacy HOŁOWIŃSKI CERKIEW OSTROGSKA

W kwiecistym maju przy słońca
zachodzie
Czy ty wjeżdżałeś kiedy do Ostroga? [1]
Długą pół mili groblą wiedzie droga
W cieniu drzew jakby ulica w ogrodzie;
Po obu stronach nieprzejrzana łąka,
A po niej Horyń wesoło się błąka.
Miasto od dołu ciągnie się do góry
I z dala dawną wielkość przypomina:
Patrząc na baszty, wieżyczki i mury.
Myślisz, że żyje ten gród Konstantyna; [2]
Lecz nie wchodzi w bramę, tam widok
ponury,

Tam tylko nędza, pustka i ruina.
Nad stromym brzegiem sterczą
na wyżynie
Kniaziowy zamek i cerkiew zamkowa:
Znać, że się smucą po swym Konstanty-
nie,
Bo ich oblicze w pomroku się chowa.
Przeciwnie zachód całą barwą swoją
Trupie klasztoru zarumienił ściany,
Nagie kominy jak kolumny stoją.
A na nich gniazda złożywszy bociany,
Wśród rumowiska posepnie się wznoszą
I klekotaniem marność świata głoszą.
Padło twe dzieło, o Anno z Ostroga! [3]
Ze świętych gmachów dzisiaj tylko groby,
Które nie nucą więcej chwwały Boga,
Lecz pieśń żałoby.

* *
*

Groblą od miasta z chłopcem wieśniak
stary
Dażył pomału do wiejskiej zagrody;
Na Anioł Pański wzywał dzwonek fary,
Żegnał się starzec, oglądał się młody.



„Czemu dziś pustką” rzeł chłopiec
rolnika,
„Ta cerkiew, którą dźwignął wiek odległy,
Cała i mocna, nie urwiesz kamyka,
I wieże trwają chociaż z jednej cegły?”
A starzec milczał, tylko potrząsał głową;
Lecz na usilne prośby i pytania,
Lub z własnej chęci do opowiadania,
Puścił o dawnych czasach takie słowo:
„Chociaż nie dobrze z nadchodząca, nocą
O złem wspominać, bo złe stąd korzysta:
Lecz się przeżegnaj, a z Bożą pomocą
Szkodzić nie może nam siła nieczysta”.



Abp Ignacy Hołowiński, 1853

Ryc. Wikimedia Commons

* *

*

„Niegdyś był Ostróg święty i wesół:
Przy kniazich wszystkim tak się dobrze
działo!

Tysiące paniąt obsiadało stoły.
I tysiąc pieśni wśród biesiady brzmiało.
Albo gdy trąba wzywała rycerzy,
By z Tatarami mieniać krwawe ciosy,
Słyszałeś tylko szcęk mieczów, puklerzy,
I bojowego hymnu dzikie głosy.
Dzielni kniaziewie upraszali Boga
W tej starej cerkwi o błogosławieństwo
I w niej składali po pogromie wroga
Z gronem mocarzów dzięki
za zwycięstwo.

Dotąd, jak mówią, po nad te zwaliska,
Kiedy je srebrzą księżycy promienie,
Knaziewo Ostroga unoszą, się cienie,
A na nich zbroja i miecz się połyska.
W pośród nich lekka przewiewa się mara
Błędnej niewiasty jakby w obląkanu.
Bo śmiech na ustach przy płaczu i łkaniu,
Biedna bogatej spuścizny ofiara!

Raz na Wielkanoc mieszkańcy Ostroga
Plac cerkwi zamku zalali tłumami:
I most zwodzony i od mostu droga
Były nabite ludem i paskami.
A w tem do zamku powracała z grodu
Ostatnia pani sławnych knaziewo rodu.
Co używała ogromnego mienia
Na chwałę Boską i ulgę cierpienia;
Pełna dobroci, litości, szczodroty,
Karmiła biednych, wdowy i sieroty,
Cały lud miała w najczulszej opiece. [4]
Ale z rozkoszy wyrastają rogi:
Sprzykrzyli sobie te rządy kobiece.
Dać jej nie chcieli do przejazdu drogi,
I rokosz powstał w pośród ludu fali:
Paskę i jaja i wszystko ciskali,
A cała ludność zawrzała jak wściekła...
Widząc niewdzięczność księżna z żalu

rzekła:

„Niechby to wszystko w ziemię się
zapadło.

Niż takie buntu straszne mieć widziało”.
Rzekła w złą porę, w której przeklinanie
Ledwie wypowiedzisz, natychmiast się sta-
nie.

Jakoż w tej samej wymówienia chwili
Wszyscy tam ludzie pod siemię zstąpili:
Wszystkie obrazy, lichtarze i świece,
Kosztowne sprzęty, bogate ryznice,
Co wieków ciągiem w darze przynosiło
Tak bogobojne możnych knaziewo plemię,
I wszystkie dzwony i wszystko co było,
Za jednym słowem nagle poszło w ziemię;
Cerkiew przed chwilą tak świetna

w ozdobie

Stała się pustą, jak widzisz w tej dobie.
I otdał w mieście bezludno i głucho:
Tylko do dziś dnia w święto

Zmartwychwstania

Jeśli przyłożysz tam do ziemi ucho,
Słyszysz dzwonięcie i ludu śpiewania.
Mnóstwo się skarbów w starej cerkwi
chroni.

Lecz ich coś złego pilnuje i broni...
Raz z chorągwiami u cerkiewnej bramy

Lud i kapłani w ryzach się zebrali,
I już się byli skarbów dokopali:
Lecz straszny wicher wykręcił się z jamy.
Wnet ziemia przezeń została zrównana,
Jak gdyby nigdy nie była kopana.
Tam w północ strachy przywykły

harcować,

A kto się w cerkwi odważy nocować,
Za jego duszę wcześniej mów pacierze.
Jeśli zdołają zdjąć straszne zakłęcie,
W proch się rozsypie cerkiew w tym

momencie:

Ale jej siła ludzka nie rozbierze.
Stąd ucz się, synu, czcić swe dobrodzieje,
I niewdzięcznością nie płacić ich dary;
Bogu dziękować, gdy się dobrze dzieje,
By Jego ciężkiej nie sprowadzić kary.
Stąd ucz się, synu, jak nigdy nikogo,
Choćby najśluszej, przeklinać

nie trzeba,

Czasami bowiem sprawiedliwe nieba
Strasznym spełnieniem ukarać nas
mogą”.

Przypisy:

[*] Legenda Cerkiew Ostrogska. To podanie do dziś dnia krąży między ludem w Ostrogu, jedynym dla tego tu umieścili, aby pokazać na przykładzie, jakim

sposobem faktu historyczne ulegają skażeniu. Lud uwiecznia to wszystko w swoich podaniach w czém kiedykolwiek miał jaki udział, ale zdarza się niekiedy że namiętność lub przesąd uwodzą jego dobrą wiarę, zwłaszcza kiedy się potrafią podkraść pod właściwe mu formy myśli i języka. Ten bunt przeciwko Annie z Ostroga Chodkiewiczowej opisuje Niesiecki (T. III str. 522). Jeszcze chcieliśmy przez to pokazać, jak nie należy pogardzać nawet takimi powieściami, w których baječna cudowność zmierzała do zatarcia prawdy; gdyby bowiem ten bunt nie był opisany, któżby pod tą sukienką gminnej baśni dopatrył się historycznego zdarzenia? któżby nie miał prawa czynić wniosków tak sprzecznych z wypadkami prawdziwymi? [– Przypis z pierwszego wydania].

[1] O s t r ó g, starożytne miasto nad rzeką Horyniem na Wołyniu w b. Królestwie Polskiem, liczy obecnie 8000 mieszkańców. Ostróg był niegdyś siedzibą potężnego rodu

książąt Ostrogskich, po których pozostał zamek, lecz z niego istnieją dotąd tylko potężne ruiny. [– Ten i następne przypisy z jednego z kolejnych wydań].

[2] Konstanty Ostrogski, książę – sławny wódz wojsk polskich – żył od roku 1463 do 1533.

[3] Anna Alojza Ostrogska była panią bardzo cnotliwą. Opiekowała się jak matka ludem; założyła dla chorych szpital w Ostrogu, dla dzieci wiejskich szkółkę w zamku i t.d. Umarła 1654.

[4] Odnosi się to do wyżej wspomnianej Anny Alojzy Ostrogskiej.

X.I. [Ks. Ignacy] Hołowiński, „*Legendy*”, Wilno 1843, s. 47-52, 131-132.

Od redakcji:

Ignacy Hołowiński (pseud. Żegota Kostrowiec, Ignacy Kefaliński) (ur. 23 września/5 października 1807 r. w mieście Owruż na Polesiu Wołyńskim, zm. 19 października 1855 r. w Petersburgu) – polski duchowny rzymskokatolicki, arcybiskup metropolita mohylewskiej wszystkich kościołów w cesarstwie rosyjskim w latach 1851-1855, profesor Uniwersytetu Kijowskiego, potem Akademii Duchownej w Petersburgu, apologeta i patrolog, pisarz i tłumacz.

Był synem Piotra i Dominiki z Łęskich. Ukończył szkołę pijarów w Międzyrzeczu Koreckim, a następnie Seminarium Duchowne w Łucku (1825-1826). Wysłany w 1826 na Wydział Teologiczny Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego, po 4 latach uzyskał stopień magistra teologii. Święcenia kapłańskie przyjął 25 września 1830 r. w Łucku.

Dnia 9 kwietnia 1837 r. w Ostrogu zmarła na raka jego matka, Dominika Hołowińska z d. Łęska. Urodziła się w 1771 r. w Międzyrzeczu Koreckim. Córka Józefa Łęskiego i Klary z d. Szybińskiej. Dominika miała pięć siostr i jednego brata. Sama miała ośmioro dzieci, w tym troje zmarło młodo.

Brat Klary, ks. Dominik Aleksander Gabriel Szybiński (1730-1799) – polski duchowny katolicki w Zakonie OO. Pijarów, nauczyciel w szkołach pijarskich, autor podręczników szkolnych do nauki historii, pedagog i tłumacz – był od 1781 r. do śmierci rektorem OO. Pijarów w Międzyrzeczu Koreckim.

w.j.k.



Написали до нас - Написали до нас

SPOTKANIA Z KSIĘDZEM LUDWIKIEM KAMILEWSKIM



Ks. Ludwik u parafian w Zabrodziu

Fot. Archiwum

Księdza Ludwika Kamilewskiego po raz pierwszy spotkałam w lwowskiej katedrze latem 1990 roku. Poszłam do Niego z listem od dra Tadeusza Kukiza. Treść listu dotyczyła podobno remontu kościoła w Łopatynie. Wcześniej słyszałam o dramatycznych losach rodziny Księdza, więc nie zaskoczyła mnie jego wyjątkowa powaga, z którą czytał ów list i obietnica, że zrobi wszystko o co prosił dr Kukiz. Późniejsze spotkania były już w Łucku, gdzie docierałam zawsze z osobami o kresowych, często ściśle wołyńskich korzeniach.

Do łuckiej katedry zawoziliśmy różne elementy wyposażenia (np. orna-

ty), ale i pomoc charytatywną dla parafian. Do kościoła w Kiwercach (rodzinnej miejscowości mojej mamy) dostarczyliśmy namalowane w Opolu obrazy (drogę krzyżową i wizerunek św. Teresy).

Zabieraliśmy często młodych ludzi, którzy obdarzeni talentem wokalnym, uświetniali odprawiane przez ks. Ludwika Msze św. (np. chór kameralny „Szumiący Jesion”). Jeździliśmy też z Nim do Ołyki. Jakże radosne były to spotkania, a śmiech Księdza, gdy opowiadał o jakichś zabawnych zdarzeniach – wyjątkowo różnorodny.

W Łucku wypadł nam kiedyś po-
być trzeciego maja. Kiedy Ksiądz usły-
szał chóralny śpiew: „Witaj majowa ju-
trzenko...” wyciągnął, wzruszony, butel-
kę „szampańskiego”: „bo jak święto, to
święto”.

Z ogromnym szacunkiem, a nawet mi-
łością odnosili się do niego parafianie i
wszyscy, którym spieszył z pomocą mate-
rialną i duchową.

Kiedy ks. Ludwik został przeniesiony
do Żytomierza tam również Go odwiedzi-
liśmy. Chyba nie czuł się tam najlepiej –
zbyt mało miał możliwości działania, dla-
tego przeniósł się do Kroszni, gdzie znów
od podstaw mógł tworzyć parafię i przede
wszystkim podnosić ze straszliwej ruiny
kościół.

Zaprosił nas, kiedy świątynia została
już wyremontowana i na nabożeństwach
wypełniała się wiernymi. Ksiądz zawsze
serdecznie się o nas troszczył. Kiedy peł-
ni obaw, w nocy, dojeżdżaliśmy do Żyto-
mierza okazało się, że czekał na nas w sa-
mochodzie przed miastem, żeby piloto-
wać nas do swojej Kroszni. Potem były



**Kościół pw. św. Wacława
w Żytomierzu-Kroszni**

Fot. Archiwum



W odbudowanym kościele

Fot. Archiwum





Dom kultury w Zabrodziu (2006). Obecnie, dzięki ks. Ludwikowi, kościół

Fot. Archiwum

wspólne modlitwy w świątyni, rozmowy, spotkania z wiernymi i wyjazdy do okolicznych miejscowości na spotkania z Polakami. Aż do Zabrodzia (Забріддя) gdzie dawny kościół został zamieniony na dom kultury, nieczynny, zrujnowany. Marzeniem księdza było odbudowanie kościoła i parafii. O ile wiem to się udało. Przyczynili się też do tego parafianie z opolskiej katedry, w której przeprowadziliśmy zbiórkę pieniędzy dla tego kościoła.

Ksiądz wiele razy odwiedzał nasze strony. Czasem wpadał niespodziewanie, będąc przejazdem w Opolu, na chwilę rozmowy i żeby zabrać to co udało mi się zgromadzić dla ludzi z Jego parafii.

Czasem uświetniał organizowane przeze mnie i moich przyjaciół uroczystości, np. w Nysie czy Opolu. Emanował ciepłem i serdecznością. Mimo trapiących go chorób wydawał się niezmoreowany. Pozostawił po sobie wiele dobra:

w sensie materialnym i przede wszystkim w sercach i duszach ludzi.

Krystyna Rostocka

Towarzystwo Polonia – Kresy (Opole)



Świętymi bądźcie - Sancti estote - Святими будьте

PŁOCK: MODLITWA O BEATYFIKACJĘ SŁUGI BOŻEGO BP. ADOLFA PIOTRA SZELAŻKA

Msza św. o beatyfikację sługi Bożego biskupa łuckiego Adolfa Szelażka i założyciela Zgromadzenia Sióstr Terezjanek, sprawowana była 18 listopada w bazylice katedralnej płockiej, w 100. rocznicę przyjęcia przez niego sakry biskupiej. – Bp Adolf Szelażek poniósł swoistą śmierć męczeńską, która być może była jeszcze gorsza od tej zadawanej przez oprawców, gdyż rozciągnięta w czasie – powiedział w homilii ks. prał. dr Marek Jarosz, rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku.

Ks. Adolf Szelażek, późniejszy biskup w Łucku na Wołyniu, 24 listopada 1918 r. był w katedrze płockiej konsekrowany na biskupa pomocniczego diecezji płockiej. Już jako ksiądz Szelażek miał bogaty życiorys i piastował ważne funkcje. Gdy został biskupem na Wołyniu, powołał do życia Zgromadzenie Sióstr św. Teresy od Dzieciątka Jezus (terezjanek), zainspirowane życiem i świętością niezwyklej karmelitanki.

Ks. Marek Jarosz powiedział, że bp Szelażek przez swoje życie „wznosił piękny gmach duchowej świątyni w swoim sercu”. Jego działania i zabiegi dotyczące organizacji młodej diecezji na Wołyniu miały sens, odniesione do zbawczego działania Jezusa. Biskup ten doświadczył losu podobnego do tego, który zgotowano pierwszym wyznawcom Jezusa. Stając się więźniem sowieckich więzień, będąc świadkiem materialnego i duchowe-

go rozpadu świątyni, podzielił los podobny do tych, którzy byli świadkami zniszczenia świątyni w Jerozolimie.

Zachęcił też uczestników Mszy św. do zachowania „*mądrej czujności*”, takiej, która uruchamia najgłębsze pokłady ludzkiego ducha: – Nie rodzi ona lęku, nie paraliżuje naszych działań, nie sprawia, że modlitwa jest tylko wołaniem o ratunek i prośbą o opiekę. Czujność będąca darem Ducha Świętego pobudza do działania, zachęca do lepszego wykorzystania danego nam czasu, mobilizuje do pokonywania przeszkód. Nie słabnie nawet wówczas, kiedy ogląda zgliszcza i gruzy, bo wie, że zawsze ma budować, podnosić z upadku i destrukcji, szukać nowej nadziei – zaznaczył duchowny.

– Biskup Adolf sam czuwał, ale wiedział, że ta straż musi być wzmocniona czuwaniem i czujnością innych. Tylko tak zabezpieczeniu, możemy się uchronić przed życiową sennością. Tylko dzięki czujności będziemy mogli ustrzec tego, co zostaje nam powierzone i odbudowywać to, co zostało zniszczone – zaakcentował kaznodzieja.

Po Mszy św. grupa aktorów z Łucka na Wołyniu pokazała sztukę pt. „*Kto we łzach sieje*”, przedstawiającą wewnętrzne przeżycia bp. Szelażka podczas aresztowań, przesłuchań i wygnania go z diecezji łuckiej po II wojnie światowej. Była też możliwość obejrzenia wystawy fotograficznej, przybliżającej działalność słu-

gi Bożego w różnych miejscach i okresach jego życia.

We wspólnej modlitwie uczestniczyły siostry ze Zgromadzenia Sióstr św. Teresy od Dzieciątka Jezus (terezjanek) z przełożoną generalną s. Lucyną Lubińską CST, przedstawiciele Łucka na Wołyniu i prof. Leszek Zygner, historyk, rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Ciechanowie.

Adolf Piotr Szelażek urodził się 1 sierpnia 1865 roku. Święcenia kapłańskie przyjął w 1888 w Płocku. Był wykładowcą Seminarium Duchownego w Płocku (w latach 1893-1918) i Petersburgu. W Płocku pracował także przy konsystorzu, był członkiem kapituły katedralnej, prezesem Towarzystwa Dobroczynności, rektorem seminarium. 29 lipca 1918 r. został mianowany biskupem pomocniczym diecezji płockiej i biskupem tytularnym Barki. Sakrę biskupią otrzymał 24 listopada 1918 roku. 14 grudnia 1925 r. został przeniesiony na stolicę biskupią w Łucku. Ingres do katedry odbył 24 lutego 1926 roku.

Został mianowany radcą (konsultorem) rzymskiej Kongregacji ds. Kościołów Wschodnich. W latach 1918-1924 był radcą w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, następnie naczelnikiem wydziału katolickiego i dyrektorem ad personam. W 1920 r. wziął udział w konferencji pokojowej w Rydze jako ekspert ds. majątkowych Kościoła katolickiego. W 1925 r. współpracował przy zawieraniu konkordatu między Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską jako przedstawiciel Episkopatu Polski. 1 sierpnia 1936 r. założył na terenie diecezji łuckiej Zgromadzenie Sióstr św. Teresy od Dzieciątka Jezus (tzw. terezjarek).

Latem 1944 r. (po zajęciu Wołynia przez Armię Czerwoną) mianował administratorów apostolskich dla dawnych diecezji kamienieckiej i żytomierskiej, którzy

wraz z jeszcze kilkoma kapłanami rozpoczęli pracę duszpasterską, korzystając z kościołów otwartych podczas niemieckiej okupacji Ukrainy sowieckiej. Sytuacja ta nie trwała długo. Już w styczniu 1945 r. po przesunięciu frontu na Zachód został aresztowany przez NKWD. Oprócz niego aresztowani zostali księża kapituły łuckiej i księża pracujący w Żytomierzu. Wszyscy zostali oskarżeni o szpiegostwo na rzecz Watykanu. Szelażek był więziony w Kijowie. Po wojnie w 1946 r. został deportowany z diecezji w granice Polski, ostatnie lata życia spędził w Zamku Bierzgłowskim koło Torunia. Zmarł 9 lutego 1950 r., został pochowany w krypcie kościoła św. Jakuba w Toruniu. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył prymas Polski kard. Stefan Wyszyński.

23 stycznia 2018 r. dokonano oficjalnego otwarcia krypty i przeniesienia doczesnych szczątków biskupa do sarkofagu, który ustawiono w jednej z kaplic nawy bocznej tegoż kościoła. Z inicjatywy Zgromadzenia Sióstr św. Teresy od Dzieciątka Jezus, przekonanego o świętości jego życia, podjęto próbę wyniesienia go na ołtarze. 21 stycznia 2013 r. Stolica Apostolska wydała tzw. nihil obstat, czyli zgodę na rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego. Proces ten na szczeblu diecezjalnym został rozpoczęty 6 października 2013 r. przez biskupa toruńskiego Andrzeja Suskiego. Odtąd przysługuje mu tytuł sługi Bożego. Postulaturką na szczeblu diecezjalnym została s. Hiacyntha Augustynowicz CST. Etap diecezjalny został zakończony 4 września 2016 r., po czym 27 października tego samego roku akta procesowe przekazano do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie.

eg

Depesza KAI z 19 listopada 2018 r.